Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 228 **Kraków, Sobota dnia 22 Sierpnia 1903** **Rok XI.**

W dzień św. Stefana.

Naród wojowników. — Dlaczego Madziar nie lubi teraz służby wojskowej. — Kurrenda Debreczyńska. Polemika z drem Eppingerem. — Błąd dra Andrassego.

Nasz korespondent *(Mm.)* pisze z Budapesztu:

Dzień Patrona narodowego, dzień św. Stefana powitała prasa węgierska artykułami programowymi, poświęconymi bieżącemu położeniu politycznemu.

Wszystkie stwierdzają, że Madziarzy byli zawsze ludem wojowników. Miecz utrwalił panowanie Madziarów, miecz musi je utrzymać oraz podtrzymać i nadal. W gruzy legną dorobki cywilizacji, zmieni się w proch każda zdobycz materjalna, jeżeli w chwili niebezpieczeństwa naród nie może wydobyć jako „ultima ratio", jako argumentu rozstrzygającego, szabli. Dlatego też nawet najumiarkowańsi domagają się teraz koncesyj narodowych w zakresie wojskowym. Na razie chcą przynajmniej takich ustępstw, które gwarantowałyby, że po latach kilkunastu Węgry otrzymają odrębną armję narodową.

Tutaj muszę powtórzyć rozmowę, którą miałem z pewnym politykiem węgierskim.

— Koła wiedeńskie — mówił mi — szyderczo podkreślają fakt, iż nie można wprowadzić komendy węgierskiej do pułków węgierskich, ponieważ brakuje 3500 oficerów, umiejących po madziarsku. Rzecz prosta, że musi brakować. Dzisiaj młodzież węgierska bardzo niechętnie poświęca się służbie wojskowej. Cóż ją bowiem czeka? W obecnych warunkach oficer, który nie jest Niemcem, albo zobojętnieje dla swego narodu, czyli się wynarodowi, albo będzie narażonym na tysiączne szykany ze strony kolegów i przełożonych, jeżeli pozostanie wiernym swej narodowości. Znikąd nie może spodziewać się pomocy. Najmniejszą skargą uniemożliwiłby sobie dalszą służbę. Karjera skończona! Musimy zatem zmienić te stosunki służbowe. Węgier powinien uzyskać prawo czuć się i pozostać Węgrem w swojej armji, a wówczas tysiące młodzieńców napłynie do szkół kadeckich.

Koła dworskie łudzą się, że opozycja zmięknie. Okoliczność, iż stronnictwo niezawisłości od dwóch tygodni nie przedsiębrało ani jednej akcji zbiorowej, ani naradza się, ani rozwija agitacji ożywionej w komitatach i miastach prowincjonalnych — ta okoliczność wywołuje nadzieję w sferach rządowych i dworskich, że stronnictwo niezawisłości jest złamanem i gotowo się cofnąć. Nic błędniejszego nad taki pogląd. Stronnictwo niezawisłości skupia siły do wielkiej kampanji. Posłowie bawią w swych okręgach. Tam, cichaczem, bez rozgłosu agitują przeciwko tak zwanej partji dworskiej. A o ich zdobyczach świadczy powodzenie „Kurendy Debreczyńskiej".

Stronnictwo liberalne w Debreczynie, w typowem mieście madziarkiem, wydało odezwę do wyznawców programu liberalnego w innych miastach i komitatach, aby żądali koncesyj narodowo wojskowych. „Kurenda debreczyńska", niby wici wojenne w dawnej Polsce, krąży od miasta do miasta, od komitatu do komitatu i wszędzie znajduje akces.

Prasa węgierska odpiera też dzisiaj w licznych artykułach napaść brutalną dra Eppingera, naczelnika stronnictwa postępowo-niemieckiego w całych Czechach. Wśród Niemców austrjackich dr Eppinger to wielka figura. Dr Koerber liczy się z nim więcej, niż z ekscelencją Jaworskim. Zaprasza na konferencje i pyta o zdanie w każdej sprawie ważniejszej.

Dr. Eppinger nie zgadza się na uniwersytet czeski i Czesi nie dostają uniwersytetu. Dr. Eppinger życzy sobie zamianowania większej ilości sądowników niemieckich w Czechach i oto młodzi auskultanci i adjunkci niemieccy awansują z szybkością błyskawiczną, przeskakując po pięćdziesięciu czeskich poprzedników.

Ów dr. Eppinger na zgromadzeniu niemieckiem pod Pragą nazwał Madziarów „ludźmi, którzy dostali napadu wścieklizny" i wzywał dra Koerbera, by oponował przeciwko wszelkim ustępstwom dla Węgrów. Prasa budapeszteńska odpowiada, że tak mówić, jak przemawiał dr. Eppinger, może student pijany, lecz nigdy jegomość, który jest przywódcą stronnictwa, chcącego uchodzić za umiarkowane i państwowe.

Szczęściem, nikt z decydujących czynników monarchji nie będzie się liczył z krzykaczami a la Eppinger, uprawiającymi agitację po piwiarniach i w nastroju piwnym. Niemcy austrjaccy coraz bardziej tracą prawo, by ktokolwiek liczył się z nimi w polityce zupełnie serjo.

Dla nas, Polaków, ów wyskok doradcy dra Koerbera, owego pana Eppingera, który chętnie pozuje na dyktatora Niemców czeskich, jest niezmiernie pożądanym wypadkiem. Madziarzy bowiem widzą, że tylko biurokracja wiedeńska, opierająca się na sfanatyzowanych Niemcach, sprzeciwia się ich uprawnionym dążeniom narodowym.

Może też zrozumieją teraz, jaki błąd popełnił w 1871 roku ich pierwszy prezes ministrów, Juliusz Andrassy, obalając Hohenwarta i jego projekt sfederalizowania Austrji. Gdyby Austrja była dzisiaj federacją, Niemcy byliby zbyt słabymi, ażeby z taką furyą, jak to robią dzisiaj sprzeciwiać się utworzeniu armii węgierskiej. — Madziarzy nie chcieli dać wolności Polakom i Czechom. Za karę dzisiaj Niemcy przeszkadzają ukoronowaniu państwowej niezależności madziarskiej. Za błędy ojców pokutują synowie!

Rosja przeciwko żydom.

Wśród żydów rosyjskich wywołała wielkie zaniepokojenie korespondencja, jaką londyński radykalny dziennik „Morning Leader" otrzymał z Moskwy. Oto, powiedziano tam, że rosyjski minister spraw wewnętrznych Plehwe przygotowuje się do formalnej kampanii antisemickiej, gdyż uważa żydów za głównych działaczy w ruchu rewolucyjnym w Rosji. Od dnia 10 b. m. przebywa w Odesie jeneralny dyrektor policji Łopuchin w towarzystwie czterech radców, a również ma tam przybyć były do niedawna gubernator wileński Wahl. Łopuchin codziennie odbywa dwie narady z miejscowymi organami policyjnymi. Podobno wykryto nazwiska autorów owej powodzi broszur rewolucyjnych, jakiemi zalana jest cała Rosja południowa, jakoteż drukarzy, którzy te broszury drukowali, oraz wielu innych rewolucjonistów odeskich.

Przedsięwzięto bardzo liczne aresztowania, a przeszło 90% tych aresztowanych jest żydów. W Moskwie — dodaje korespondent wymienionego pisma angielskiego — krąży pogłoska, że minister Plehwe, mając wskutek tych okoliczności w ręku broń skuteczną przeciw żydom, postarał się już o specjalne posiedzenie Rady ministerjalnej w celu uchwalenia nowych ostrych zarządzeń przeciw żydom i ograniczenia ich swobód, tak ażeby zniewolić ich do tłumnej emigracji.

W Odessie, gdzie żydów jest przeszło 160.000, wiadomość ta pisma angielskiego wywołała olbrzymią panikę.

Nominacja na hakatystę.

Nowy naczelny prezes Śląska. — Hr. Zedlitz, jego przeszłość polityczna i stanowisko wobec hakatyzmu. — Przymusowy hakatyzm. — Głosy prasy poznańskiej o nowym naczelnym prezesie. — Czy nie optymizm?

Donosiliśmy już czytelnikom naszym o nominacji hr. Zedlitza na stanowisko naczelnego prezesa Śląska, czyli oficjalnie: „nadprezesa prowincji Śląskiej".

Jak wiadomo urząd naczelnego prezesa prowincji jest w Prusiech najwyższą władzą polityczno-administracyjną, danej prowincji. W takich „zagrożonych kresach niemczyzny" (!!) jak Śląsk, Poznańskie, Prusy Zachodnie, władza ta identyfikuje się prawie z pojęciem pełnomocnego namiestnictwa; nic więc dziwnego, że cała prasa niemiecka i nasza polska w Wielkopolsce zajmuje się pytaniem: kim jest hr. Zedlitz? czego się należy spodziewać po nowym wielkorządcy Śląska?

„Dziennik poznański" organ partji konserwatywnej polskiej, pisze w tej mierze co następuje:

„Cała polityka pruska dzisiejszego kursu pragnie gwałtem zgnieść i wytępić żywioł polski; wszelkie poczucia sprawiedliwości i miary zamierają w „wielkich" politykach, kierujących, lub mających pretensję do kierowania postępowaniem rządu wobec nas; ci „patrjoci" gorąco pragną wciągnąć i hr. Zedlitza w to zaczarowane koło „ciętości i energji" wobec Polaków".

„Hr. Zedlitz urodzony na Śląsku, urzędował tam długie lata; jako prezes rejencyjny w Opolu, następnie jako naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego, poznał „stosunki polskie", o ile urzędnik pruski znać je może" (dla nieznających urządzeń pruskich, kładziemy uwagę, że każda prowincja, jak np. Śląsk, W. Ks. Poznańskie, Prusy zachodnie i t. d. składa się z dwóch lub kilku rejencyj; tak np. Śląsk ma rejencje: wrocławską i opolską, W. Ks. Poznańskie: poznańską i bydgoską i t. d. — Na czele rejencji stoi prezes rejencji. Ten urząd piastował hr. Zedlitz w Opolu, później awansował na nadprezesa „prowincji Poznańskiej", czyli już na równorzędne stanowisko z dzisiejszem. Nominacja hr. Zedlitza na nadprezesa Śląska jest więc tylko awansem „ideowem")].

„W czasie urzędowania swego w Poznaniu— pisze „Dziennik Pozn.", nie okazał się zaciętym hakatystą i nie hołdował zasadzie „ausrotten". Jeżeli jednak już wtedy stanowisko jego w Poznaniu było bardzo trudnem, o wiele trudniejszem będzie dzisiaj w Wrocławiu. Zrozumiał to hr. Zedlitz i bronił się wszelkiemi siłami od tego zaszczytu; zrozumiał, że walczyć mu przyjdzie ze złością, z zaciekłością niczem nie usprawiedliwioną, ze złą wolą nareszcie; zrozumiał, że ma być jednym z tych, którzy z „kwestją polską" w Prusach „załatwić się mają".

„Ruch polski na Górnym Szląsku przybrał rozmiary, z którymi dzisiaj każdy naczelny prezes liczyć się bardzo musi, polityka pięści zrobiła fiasko, a w dodatku jeszcze cała falanga hakatystycznych menerów w niedostatecznej bezwzględności i w niedostatecznem prześladowaniu Polaków pragnęłaby odnaleść źródło zbudzenia się narodowego ducha".

„Stanowisko więc hr. Zedlitza łatwem nie jest. Znajdzie li dość energii, by oprzeć się panującym prądom i popłynąć przeciw hakatystycznej fali, rządząc się tylko sprawiedliwością i poszanowaniem prawa? My więcej niczego nie pragniemy, jak tylko, by nam sprawiedliwość wymierzono, ale nie tę sprawiedliwość, która się rządzi prawami uknutemi na nasze pognębienie, ale sprawiedliwość, która opiera się na prawdziwem pojęciu praw Boskich i praw przyrodzonych człowieka".

„Bardzo pragnęlibyśmy, aby hr. Zedlitz takiemi zasadami chciał się rządzić wobec naszej górnoszląskiej braci, aby wypędził hen fałszywych doradców, a otoczył się ludźmi, którzy sprawiedliwość rozumieją po chrześciańsku".

„W Księstwie zostawił po sobie hr. Zedlitz wspomnienie nienajgorsze. Był oczywiście polityk iem pruskim, ale przyzwoitszego autoramentu. Czy i o ile i on przerobił się w retorcie hakatyzmu, czas najbliższy okaże".

Tyle gazeta poznańska o nowym wielkorządcy Śląska.

Nam, stającym po za polityką partyjną stronnictw naszych w zaborze Pruskim — nam wydają się trochę optymistycznemi zapatrywania „Dziennika Poznańskiego“.

Czy hr. Zedlitz bronił się wszelkiemi siłami przed nominacją na naczelnego hakatystę we Wrocławiu, czy nie; czy ma za sobą sympatyczną względem nas przeszłość, czy nie — to jest sprawa li tylko hr. Zedlitza, nie nasza. Dla nas istnieje tylko ten fakt, że hr. Zedlitz przyjął stanowisko nadprezydenta prowincji Śląskiej — i drugi fakt, że stanowisko to **wymaga** od niego hakatyzmu bez pardonu. A o ile by wymaganiom tym nie sprostał, przyjdzie na jego miejsce inny, który wykaże większe zdolności. Inaczej być nie może. — Nie ma co się łudzić przeszłością hr. Zedlitza, nie zmieni ona germanizacyjnej idei i rządu niemieckiego, w której rękach czy hr. Zedlitz, czy inny, będą tylko ślepemi narzędziami wykonawczemi. — To fakt drugi, a trzeci fakt i ostatni, że czy do Wrocławia na urząd prezesa naczelnego dostanie się hr. Zedlitz, czy inny hakatysta, czy milion ich naraz —: nie przepomogą tej żywiołowej siły, która już żyje i działa w sercach, duszach Śląska polskiego, nieprzepomogą zwycięzkiej siły polskości. Z nami Bóg.

Powstanie bałkańskie.

Nieszczęsna ludność chrześcijańska pod panowaniem tureckiem postanowiła albo zginąć, albo zmusić Europę do interwencji. W tym celu nietylko że wyzywają ludność muzułmańską do mordów, teroryzują spokojnych mieszkańców, biorąc ich gwałtem pod sztandary powstańcze, niszczą kraj dynamitem i pożarami, ale w komunikatach do rządów starają się ujaskrawiać jeszcze wszystko, co się dzieje w Turcji, wymyślając nawet czasem poprostu historje o masowych morderstwach chrześcijan.

Pomimo to jednakże nie ulega wątpliwości, że stan rzeczy w niektórych wilajetach macedońskich jest rozpaczliwy, że nieszczęsna ludność, znajdując się między dwoma ogniami, ginie opuszczona. Że Rosja i Austro-Węgry postanowiły podtrzymywać „status quo“ w Turcji, o tem wiedzą chyba dobrze komitety bułgarskie i wszyscy Macedończycy, bez względu na to, do której narodowości należą. Jeśli tem niemniej ruch macedoński nie ustaje, to znaczy, że istnieją przyczyny naturalne, przeciw którym są bezsilni sami Macedończycy i komitety. W takim razie wielkie mocarstwa powinnyby zwrócić poważną uwagę na te przyczyny i zastować środki konieczne dla ich usunięcia, nawet, gdyby w tym celu wypadło działać przeciw Turcji siłą. Jeśli zaś takich przyczyn naturalnych niema, jeśli ruch macedoński ma charakter sztuczny, w takim razie wszystko redukuje się do uporu, przeciwko któremu należy walczyć wszelkiemi siłami.

W każdym razie stan rzeczy nie może pozostać takim, jakim jest obecnie. Kwestja macedońska wymaga bardzo pilnej uwagi, gdyż może ona wywołać niepożądane i niebezpieczne powikłania, a przytem narazić wprost na zagładę tysiące i dziesiątki tysięcy ludzi, zarówno chrześcjan jak i Muzułmanów. Z Macedonii napływają skargi i energiczne protesty tak do Sofii jak i Stambułu, w których ludność bułgarska i turecka żąda energicznie środków ochronnych, inaczej bowiem sama chwyci za broń i zemści się za doznane krzywdy. Najwięcej walk staczają obecnie powstańcy z tureckim wojskiem w okolicy Salonik i Monastyru. Nikt nie jest pewien życia, a ofiarami obustronnego rozbestwienia są coraz częściej osoby zupełnie niewinne. Jeżeli nie nastąpi niebawem uśmierzenie powstania, kraj cały zamieni się w pustynię. Wszędzie palą się wsie, wiatraki i zboża; żywy i martwy inwentarz ginie w płomieniach, dynamit niszczy koleje i gmachy pocztowe, a straże policji i żandarmerji giną od kul lub sztyletu.

Turcja ściągnęła do tej pory około 60 batalјonów piechoty w wilajecie monastyrskim, lecz dotąd nie stała się panem położenia. Rząd w Sofji w ostatniem swem memorandum do zagranicznych posłów skarży się na prześladowanie Bułgarów w Turcji i stara się uwierzytelnić je podaniem szczegółowych faktów. Do interwencji wszakże obcych mocarstw nie wzywa. Równocześnie powołał jednak rezerwistów dywizji w Filipopolu pod broń, rzekomo celem urządzenia trzytygodniowych ćwiczeń. Że Bułgarja najchętniej czynnie chciałaby wystąpić wobec Turcji, dowodzą tajemne zbrojenia i napływ broni z zagranicy. Niedawno — jak już nam doniósł telegram — przytrzymano na dworcu w Białogrodzie 50 tysięcy ładunków, przeznaczonych do Sofji, a idących pod fałszywą deklaracją. Rząd bułgarski zapłaci za tę kontrabandę 30 tysięcy franków kary.

Surowa kara, wymierzona na życzenie Rosji za zamordowanie konsula Rostkowskiego, wielkie w Turcji sprawiła wrażenie. Sułtan podwyższył ofiarowane wdowie odszkodowanie do 400 tysięcy franków, których pomimo zachęty ze strony hr. Lambsdorffa, ona przyjąć nie chce. O groźnych stosunkach, jakie panują obecnie na Bałkanie, świadczy najlepiej fakt, że na żądanie obcych mocarstw, silne straże tureckie strzegą pilnie wszystkich konsulatów.

O wysłaniu eskadry rosyjskiej na wody bałkańskie i o przyczynach ruchu macedońskiego piszą „Nowosti“:

„Oprócz zarządzenia środków zwyczajnych dla uzyskania zadośćuczynienia za śmierć konsula, rząd rosyjski uciekł się do środka nadzwyczajnego, który, oczywiście, nie posiada charakteru wrogiego względem Turcji. Środkiem tym było wysłanie eskadry czarnomorskiej na wody tureckie. Biorąc na uwagę okoliczności obecne, środek ten ma znaczenie ostrzegawcze i gwarancyjne na przyszłość, lecz bynajmniej nie pogróżki pod adresem Turcji, ponieważ przez cały czas kryzysu macedońskiego, rząd rosyjski wyraźnie stwierdzał słowem i czynem swoje zamiłowanie spokoju i niechęć wtrącania się w rozterki macedońskie. I obecnie w depeszy do ajenta dyplomatycznego w Sofji znajdują się wskazówki, nie pozostawiające żadnych wątpliwości co do kierunku polityki rosyjskiej.

To „pokojowe“ zapatrywanie się Rosji jest znakiem, że morderstwa i pożogi w Macedonji nie ustaną tak szybko. Europa czeka „ostateczności“.

Sprawa „veto“

w oświetleniu prasy rosyjskiej.

Korespondent rzymski gazety „Now. Wrem.“ wznawia głośną dziś sprawę „veta“ na ostatniem conclave i nadaje temu osobliwe oświetlenie. Oto co pisze w tej kwestji:

„Gdy się uspokoiły pierwsze wrażenia i sądy pospieszne z powodu nagle, jak grom, spadiego na kardynała Rampollę „veta“ austrjackiego, poczęły się wyjaśniać i wykrywać liczne, nader ciekawe szczegóły. Tak okazało się, że „veto“ przeciw Rampolli było przedewszystkiem wymierzone przeciwko Rosji. Wiemy, jak za Leona XIII, dzięki jego sekretarzowi stanu, Watykan bezprzestannie wpajał w Polaków rosyjskich uczucia zgody i uległości wobec władz rosyjskich.

Duża powaga kardynała Rampolli i głęboki szacunek dla Leona XIII, zmusiły fanatyków polskich do poddania się rozkazom Watykanu, jakoż mnie samemu zdarzało się nieraz słyszeć w Rosji od Rosjan i Polaków o zadawalniającym stanie rzeczy, który się ustalił.

W Rzymie, jak wiadomo, istniała i istnieć nie przestaje niemała liczba polskich intrygantów monsignorów, którzy się zagnieździli głównie w „propagandzie“ i żyli w pomyślności, zwłaszcza za czasów Ledóchowskiego. Leon XIII umarł i ci panowie zapragnęli odwetu: podnieśli głowy i wystąpili przeciwko programowi, który im związał ręce i nogi, złożył w ofiarze państwu prawosławnemu ich wiarę. Niema zatem nic dziwnego, że Polacy rozpoczęli intrygować, mając na oku conclave, gdzie też i wykazali swój wpływ, a to w ten sposób: „Cesarz niemie-

ADOLFO ALBERTAZZI.

TERAZ I ZAWSZE

powieść z włoskiego.

34 (Ciąg dalszy).

— Patrzcie! po chwili zawołała, trzymając wysoko śliczne grono.

— Proszę mi je dać! Proszę! — wołał, zdążając ku niej Marjusz.

Skryła się przed nim w schronisku, przeznaczonym dla dozorcy winnicy. Poszedł za nią. Wtenczas odgryzła najpiękniejszy owoc i trzymając go w swych ślicznych ustach podawała Marjuszowi. Poczuł ogień w żyłach. Co za usta miękkie i różowe!

Głupiec! Nie uległ! Głosy tamtych dochodziły, ale nigdy nie mogli zobaczyć. A oczy czarodziejki coraz bardziej kusiły! a usta roskoszne czekały!

Zawahał się...

Ach! tylko nie to! tylko nie to wspomnienie. Czym więcej cofał się w przeszłość, tym więcej cierpiał.

Schodzili ze skały. On smutny, że nie będzie mógł z Fulwią pomówić na osobności, bo tamci przeszkadzali, szedł sam na końcu. Wybierał najniebezpieczniejsze przejście i obserwował szybki lot kamieni, które strącał w przepaść. Rzucić się i umrzeć! Czegóż spodziewać się? Nadzieja dzisiejszego rana była jak błyskawica, która oświeci na mgnienie oka drogę podróżnemu, ale na to tylko, aby go w jeszcze większe pogrążyć ciemności, niepewność i strach. Szaleństwem jest oczekiwanie wytchnienia i spokoju, choćby w dalekiej przyszłości, gdy się uległo namiętności tak wielkiej i fatalnej!

O! umrzeć...; pozbyć się marzeń bezowocnych skoczyć z okrzykiem, zmusić Fulwię do jęku i litości!

Wtem dostrzegł na odłamie skały kilka małych czerwonych kwiatków; stanął na chwilę i patrzył na nie: będzie kiedyś wspomnienie i dowód jego wielkiego uczucia. Szybko opuścił się w dół i zsuwał się między kamieniami czepiając się krzewów i skały, szukając oparcia na ruchomem gruzie — już... już... w chwili, gdy wyciągał rękę, uczuł silny zawrót; przymknął oczy, zerwał roślinki: zwyciężył.

Gdy je wręczał Fulwii, gdzież mogła przypuścić, że zrywał te biedne kwiatuszki z myślą o śmierci.

— Dziękuję ci! — rzekła szybko, pochylając głowę, aby nie patrzeć na niego i ukryła kwiaty na piersiach.

Marjusz całą siłą woli otrząsnął się i pochyliwszy się do ucha Genowefy, szepnął:

— Jaki głupi byłem wtenczas!

Po chwili dopiero zapytała:

— Dlaczego?

— Bo nie śmiałem... a kocham cię!

Genowefa ruszyła ramionami i położyła palec na nosku. Cicho! Była teraz w trzeciej części sonaty: motyw smutny, namiętność cichnie.

— Teraz może mi pani wierzyć...

Uśmiechała się wciąż.

— Tak: teraz, gdy burza uczucia minęła.

— Nie: teraz, gdy cię kocham i śmiem ci to powiedzieć!

Wzniosła głowę i patrzyła na niego z żalem. Sonata była skończona. Wstała. Tego wieczoru nie rozmawiał z nią więcej.

— Żegnając się, szepnął:

— Wybacz...

Genowefa roześmiała się.

— Ktoby wam wierzył!

Nie wierzyła mu? Pobiegł do domu, aby do niej napisać, aby popełnić czyn podły; pisał jej, że trzy lata już męczy się bez przerwy. Trzy lata walki i niepokoju i napróżno! Dlatego to, gdy ją owej niedzieli zobaczył pięknę, boską, jakaś siła popchnęła go ku niej, mocniejsza od jego woli...

Następnego wieczoru Genowefa nie okazała ani gniewu, ani litości; a Marjusz niepewny między nadzieją, a obawą starał się udawać obojętność. Przy pierwszej sposobności zapytał ją:

— Wierzy mi pani?

Ona poruszyła ustami, a on usłyszał ciche „tak“, raczej do westchnienia podobne. Potem zaraz wmięszała się do ogólnej rozmowy.

A zatem, prędko do domu pisać drugi list! List ten zawierał opis jego szczęścia, że mu nareszcie uwierzyła i opis jego nieszczęścia, że pewnie nigdy nie okaże się łaskawszą. Wieczór potem była bardzo zimna i przygnębiona, gdy mu ukradkiem rzuciła te słowa:

— Chcę z panem pomówić poważnie. Jutro o trzeciej w ogrodzie.

Może jakie niebezpieczeństwo?

Marjusz oswojony z jej przesadą, nie obawiał się tego; i myślał, że najprostszą drogą do zniechęcenia go, nie byłyby schadzki, lecz niesłuchanie go i nie przyjmowanie listów. Dnia następnego w ogrodzie oczekując, drżał z radości i żałował, że go nikt nie spostrzeże.

Ani żywej duszy, dzień ponury, niebo pokryte chmurami. A minuty, jakby w miejscu stały!

Pół do trzeciej... trzy na trzecią.... Nareszcie trzecia wybiła na wieży. A jej nie ma.

Kwadrans na czwartą...

Może zakpiła z niego? Niemożliwe. Może się rzeczywiście co stało? W żadnym wypadku nigdy niczego się nie lękał! tym mniej, takiego łagodnego rywala, jak Torremozza; nawet śmierć nie była mu straszną wobec przeświadczenia, że w całem życiu jego każda radość będzie zawsze napojona goryczą i zwątpieniem. Jakie to straszne, gdy się chce zapomnieć, a nie można... nie można; i nadaremnie okłamuje się brudzi najczystsze wspomnienia...! Nareszcie! Powóz nadjeżdżał i zatrzymał się, gdy Genowefa ujrzała nadbiegającego Marjusza.

— A! pan tu? Może przejdziemy się trochę?

(Ciąg dalszy nastąpi).

cki w celach osobistych zapytał najpierw cesarza Austrji, czy nie przystałby na zgłoszenie „veta“ przeciw Rampolli dla pięknych oczu Niemiec. Franciszek Józef, będąc nadzwyczaj religijnym i być może, bojąc się przytem zadrasnąć Rosję, ostatecznie decyzji nie dał, wiedząc, że Rampolla jest wyróżnionym przez nią kandydatem.

Z drugiej zaś strony, ponieważ podobny środek nie mógł być zastosowany bez wiedzy rządu włoskiego, pruski minister-rezydent w Rzymie postanowił wysondować rząd włoski, lecz ten na razie nie chciał powziąć żadnego postanowienia. Arcybiskup wiedeński Gruscha, którego zupełnie niesłusznie uważano za winnego w kwestji veta, ze swej strony wypowiedział się przeciwko niemu. Wtedy Polacy postanowili zwrócić się do krakowskiego arcybiskupa kardynała Puzyny, który jest w ścisłych stosunkach z hrabią Gołuchowskim. Ostatni zdecydował się przyjąć na siebie rolę pośrednika przy układach z cesarzem, który w końcu przystał, pod warunkiem, że rząd włoski nie będzie temu przeszkadzał.

Lecz rząd włoski wciąż jeszcze nie dawał żadnej odpowiedzi. Był on skłonny poprzeć kandydaturę Rampolli, lecz pod pewnemi warunkami. Mogę powiedzieć na pewno, że minister Zanardelli spędził cały tydzień w stanie bardzo nerwowym. Zażywając pewnej niedyskrecji, Zanardelli dał do zrozumienia komu należy, że on ze swej strony również nie jest od tego, aby stanąć po stronie Rampolli. Powiadają nawet, że sam król trzymał zakład za Rampollą.

Rząd włoski pod maską ubolewania nad śmiercią Leona XIII, poczynił od siebie pewne kroki. Zanardelli oczekiwał, że jeden z głównych wyborców kardynała Rampolli zrobi mu propozycję. Onby się zgodził na te układy pod pewnemi warunkami: jeden z nich, zupełnie stanowczy, miał polegać na tem, że Rampolla, zostawszy papieżem, nie będzie czynił przeszkód wizytom panujących katolickich w Rzymie.

Co do reszty, to można się było ułożyć. Zanardelli czekał cierpliwie aż do dnia conclave i widząc, że jego plany nie ziszczają się, zawiadomił posła austrjackiego, że Austrja może robić co chce.

W takich warunkach Austrja, nie skrępowana w swych działaniach wobec Francji, dzięki postępowaniu posła Barera, zadecydowała, że może się obejść bez opinji Hiszpanji i Rosji.

W ten sposób Franciszek-Józef, ulegając naciskowi Polaków, telegrafował do swego posła w Rzymie o wniesienie Veta w razie wyboru kardynała Rampolli. Reszta wiadoma“.

Jak dawniej ucztowano?

Podziw w połączeniu ze wstrętem ogarnia współczesnych przy opowiadaniach o ucztowaniu w starożytności i wiekach średnich. Rozum nasz istotnie ma prawo dziwić się obfitości, w jakiej przodkowie nasi sprzątali z mis przeróżne mięsiwo i smakołyki. Było to jednak powszechne, a i ludzie tamtejsi żyli w odmiennych warunkach.

Jednym z najdziwaczniejszych, bez kwestji, zwyczajów u Rzymian bogatych, z czasów upadku już państwa rzymskiego, było podawanie dzika w całości upieczonego, każdemu z biesiadników zosobna, ale ów dzik był z jednej strony gotowany z drugiej pieczony, aby trafić do gustu chwilowego konsumenta. Były wszakże stoły magnackie, na których niewolnicy stawiali przed każdym dwa całe dziki, z których jeden był gotowany, drugi pieczony.

Wielki zbytek, z największą połączony wytwornością kulinarną, polegał na raczeniu gości językami papuziemi. Pewnego razu na uczcie u Lucjusza Nerona podano języków tych 5.000, co oczywiście wyobrażało takąż samą cyfrę zabitych w tym celu papug. Przyboczna gwardja wyższa Heliogabala dostawała nierzadko takie specjały, jak mózgi strusie, bażancie, kuropatwie i t. p. Groszki podawane na stół tego cesarza były mieszane pospołu z ziarnkami złota, a ryż z perłami. Kiedy bawił nad brzegiem morza, nie znosił ryb; gdy w głębi kraju przebywał, podawano mu na stole jego i dworzan świeżą ikrę z ryb morskich.

Dziś dajmy na to, kawior astrachański pojawia się równie łatwo w okolicy nadwołżańskiej, jak w Paryżu lub Londynie, ale zważmy, jakimi rozporządzamy dzisiaj środkami komunikacyjnymi, o których dawniej ani się śniło. Obiad Heliogabala składał się co najmniej z 20-tu dań, a nierzadko i 30 tu dochodził. — Było galanterją ze strony amfitrjonów ówczesnych, obsypywać gości kwiatami, spadającymi z pod uchylonych pował i sufitów; pod koniec uczty każdy z gości literalnie pławił się w kwiecie, a zda się gości się wypadki i to dość często, że w tej kwiecistej kąpieli zasypiał snem wiecznym: wonią kwiatów odurzony.

Innym razem poprzestawano na usypaniu posadzki całej na stopę grubości listkami kwiecia (najczęściej róży), od szypułek oberwanymi. — Z róż także i bluszczu uwite wieńce kładziono na głowy biesiadników, co widzimy nieraz i na starożytnych freskach rzymskich i pompejańskich. Wieńce podobne, jak upewniali kompetentni, — miały własność niedopuszczać lub rozpraszać nawet upojenie. — Taką samą własność szanowną miał posiadać ametyst, ztąd zamożniejsi szafowali nim również i zdobili nim wieńce. Niewiasty jednak wieńczyły się tylko różami, ile, że przeciw upojeniu zabezpieczać się nie miały powodu: — zwyczaj nie pozwalał im brać wina do ust, przynajmniej publicznie.

Róża grała jeszcze inną rolę w ucztach antycznych: zawieszono ją zwykle u stropu po nad stołem biesiadniczym, aby przypominała swem bujaniem się, że nie należy opowiadać na zewnątrz o tem, co się dzieje „pod różą“. Wyrażenie to, „sub rosa“, taki ma właśnie początek i utrzymało po dziś dzień swoje znaczenie. Tłomaczą ów symbol jeszcze tem, że Kupido dał królowę kwiatów Harpokratowi, bożkowi milczenia, aby go przekupić, lecz widocznie Harpokrates nie wygadał się mimo silnej pokusy.

Rzucano dalej róże na amfor, zawierających wino „Falerno“. Fiołki służyły również do zapachniania wina.

Przepiórki były podawane na ucztach bardzo uroczystych. Etykieta wymagała, aby zawsze otaczały je wieńce.

Przepiórka poczytywana była wogóle za główniejszy przysmak wśród ptactwa; w rzędzie czworonogów królował zając. Rzymianie przypisywali zającowi, jako potrawie, największe zalety. Kto go jadał, miał być pewnym wdzięku, pięknym i miłym, a to na cały tydzień; w dodatku sypiać miał też przez cały ten okres, jak król, a z serca jego wszelka troska winna była koniecznie ustąpić.

Zwyczaj ustalił, że uczty rzymskie powinny były zaczynać się od ostryg i jajek, a kończyć się bezwarunkowo na owocach. „Od jajek do jabłek“ — mówiono — pragnąc oznaczyć, że uczta już była zupełna.

Wieki średnie odznaczają się również gustami i zwyczajami niedzisiejszymi w dziedzinie gastronomicznej, a niemniej nadzwyczajnymi. Za Karola V naprzykład jadano między innemi koninę pieczoną, rosoły z jaszczurek i tym podobne specjały. A może kto ciekawy, ilu ten monarcha daniami częstował gości na wystawnym obiedzie? Oto dwustu czterdziestoma.

Były też w owej epoce zwyczaje, bardzo piękne zapewne, choć dziwaczne. Naprzykład wnoszono pewne potrawy, jak bażanta, pawie, na złotych półmiskach i przy fanfarze, którą wykonywał albo najmłodszy syn gospodarza (o ile był w wieku po temu), albo nawet, w jego braku... córka(!). Procesję tę eskortowali uroczyście pazie z pochodniami. Bażanta, zanim go rozebrano, ustawiano zawsze na chwilę przed damą, uznaną za najurodziwszą; rycerze, wyciągnąwszy nad upieczonym ptakiem ręce, przysięgali na niego, że dokonają czynów nadzwyczajnej doniosłości. Potem dopiero szedł ów zaprzysiężony bażant pod noże krojczych.

Na ucztach weselnych, łabędź zastępował zawsze pawia lub bażanta.

Bywało i tak nieraz, że w czterech rogach sali jadalnej, na wzniesieniach, trubadurowie lub minstrele przygrywali na rogach, gdy wnoszono świeżą potrawę. Pod koniec zaś uczty, kiedy ukazywały się wety, występowali inni trubadurowie i śpiewem swym oraz muzyką uprzyjemniali chwile zebranym, zazwyczaj po najedzeniu się milczącym.

Jakże nasze dzisiejsze obiady i wieczerze, nawet podczas uroczystości okazyjnych, różnią się od uczt i biesiad dawniejszych. Tylko typ smakosza, jak francuz nazywa „gourmanda“, mimo zmian otoczenia i zwyczajów, jest zawsze jeden i ten sam.

Typ ten redukuje wszystkie sprawy życiowe do zadowolenia jednego zmysłu: smaku wyrafinowanego.

Kat Robespierre'a.

Długi czas nie wiedziano, kto był katem Robespierre'a. Jedni utrzymywali, że Karol Sanson, drudzy zaś, że Henryk Sanson.

Sardou nawet, pracując nad „Termidorem“, skłaniał się zrazu ku pierwszemu, jakkolwiek ten zmarł w sześć miesięcy po straceniu Ludwika XVI., nie mógł zatem tracić Robespierre'a w 1794 r. Wykonawcą więc egzekucji tej ogłoszono ostatecznie syna Karola Sansona, Henryka, dziedzicznego następcy na stanowisku kata paryskiego. Mianowany nim po śmierci ojca w końcu sierpnia 1793 r., wedle utartej opinji stracić miał nietylko Robespierre'a, ale i Marję-Antoninę, księżnę Elżbietę, Dantona, Kamila Desmoulinsa i wielu innych.

Aż oto wypadkiem, w archiwach ministerjum sprawiedliwości znaleziono kilka z rzędu podań, podpisanych przez niejakiego Desmorest'a, pierwszego pomocnika kata paryskiego, w których tenże, domagając się wsparcia od rządu, barwnie kreśli swój udział w epoce terroryzmu, stracenie Robespierre'a mianując nadzwyczajną przysługą, jaką oddał krajowi.

Po nitce idąc do kłębka, sprawdzono następnie, iż kat właściwy, Henryk Sanson, dla wstrętu, jaki mu sprawiał okropny fach jego, rzadko bardzo przykładał rękę do samych egzekucyj, zadawalając się przygotowaniem jedynie całej sprawy. Ubierał na śmierć skazańców i prowadził na rusztowanie, a gilotynował pomocnik Sansona, Desmorest.

Ten ostatni za życia, a zmarł w 1857 roku, jako 85 letni starzec, opowiadał chętnie o zajściu, jakie miał na kilka miesięcy przed straceniem Robespierre'a z krwiożerczym trybunem, o zajściu, którego, cudem niemal, nie przypłacił gardłem.

Desmorest, jako pomocnik kata, mając wstęp wolny do więzienia „Conciergerie“, ułatwił pewnego razu ucieczkę pod przebraniem jednemu z rojalistów, niejakiemu Saint-Aubin. Rzecz, jakkolwiek trzymana w tajemnicy, doszła do wiadomości publicznej. Opowiadano sobie, iż zbieg, do spółki z przyjaciółmi Dantona, przygotowuje terorystom krwawy odwet, i że do ucieczki pomagał mu pomocnik kata.

W sześć dni później Desmorest odebrał list zapieczętowany, na którego widok struchlał: na kopercie poznał pismo Robespierre'a. Dyktator rozkazywał mu natychmiast stawić się w pałacu sprawiedliwości, nie dając przytem żadnych objaśnień.

„Przewidując śmierć bliską — są słowa Desmoreste'a — drżący stawiłem się na rozkaz; zastałem w sali Robespierre'a, brata jego, Saint-Just'a i Henriot'a.

— Ilu skazanych straciłeś przed sześciu dniami? — zawołał na mój widok Robespierre.

— Jeden tylko Fouquier-Tinville na pytanie to byłby w stanie dać odpowiedź — odparłem. — Wszystkich, których na urzędowym rozkazie wypisane były nazwiska, straciłem. Zresztą grabarze chyba podaćby mogli liczbę dokładną.

— Tak — odrzekł Robespierre — ale ci nędznicy, jakkolwiek są obowiązani po każdej egzekucji składać mi szczegółowy piśmienny raport, w dniu tym nie uczynili tego.

Przeszukali jeno kieszenie skazańców i za pieniądze znalezione popili się. Nadto tyle na ciała wylali wody z wapnem, iż niepodobna było rozróżnić trupów świeżych od dawniejszych.

— Wszystkich skazanych — zapewniam raz jeszcze — wedle spisu urzędowego straciłem.

— Ależ tu ciężkie oskarżenie skierowano przeciw tobie. Fouquier-Tinville donosi mi, żeś ułatwił ucieczkę Saint-Aubin'owi.

Chciałem się tłomaczyć, ale Robespierre nie dopuścił mnie do słowa.

— Jesteś łotrem — zawołał — monarchistą, nieprzyjacielem rzeczypospolitej, życie twoje należy do mnie. W tej chwili w więzieniu „Abbaye“ przebywa około 20 spiskowców i to wyborowych; jeżeli mi to wszystko pościnasz tej nocy, przebaczę ci, w przeciwnym razie spotka cię los zdrajców.

— Nawet za cenę życia nie uczynię tego — odrzekłem. — Egzekucje nocne są wzbronione; wolno jest tracić jedynie w biały dzień, w miejscu publicznem i na zasadzie rozkazu urzędowego, wydanego po odbytym sądzie i na mocy wyroku. Czynu podobnego nie dopuściłbym się nigdy.

— Ani sądów nie będzie, ani wyroków — krzyknął, zbliżając się do mnie Robespierre — a mimo to uczynisz swoje. Wyjdź.

Desmorest rozkazu tego nie dał sobie dwa razy powtórzyć, wybiegł na korytarz, ale tu ujęto go i wrzucono do jednej z najplugawszych cel więziennych w pałacu sprawiedliwości. Działo się to do dnia 25 kwietnia 1794 r.

W trzy miesiące później, dnia 27 lipca, około godz. 4-ej po południu, zwróciła uwagę więźnia niezwykła wrzawa w podwórzu; Desmorest sądził, że nadeszła dla niego ostatnia godzina, gdy do celi jego wpadł Richardt, nadzorca, wołając:

— Wolny jesteś. Ci, którzy cię uwięzili zajmą teraz twoje miejsce, lud przyprowadził ich tutaj.

Była to chwila upadku terrorystów. Konwencja, skazując ich na śmierć, poleciła ich zaraz uwięzić.

Tego samego jeszcze wieczoru Desmorest o

trzymał rozkaz przeniesienia rusztowania na plac Rewolucji i przygotowania się na jutro.

W dniu tym o godz. 3-ej po południu wysłano go do celi Robespierre'a, a wkrótce potem powiózł na stracenie na jednym wózku tak tego ostatniego, jak i jego przyjaciół.

Na rusztowaniu dopiero Robespierre w przystępie wściekłości rzekł do Desmorest'a, o tyle o ile strzaskana szczęka mówić mu pozwoliła:

— Masz szczęście; kolej twoja była naznaczona na d. 8 my sierpia.

ZE ŚWIATA

Trzęsienie ziemi w Lizbonie. — Bohaterska odwaga robotnika. — Przyjaźń człowieka z małpą. — Nagrody dla zwierząt. — Skarb w murze. — Koronki weneckie. — Magnetyczna roślina.

Trzęsienie ziemi w Lizbonie. W nocy z 9-go na 10-ty b. m. około 10 i pół dało się uczuć w Lizbonie trzęsienie ziemi, które trwało przez 12 sekund; poruszenia były naprzód w kierunku prostopadłym, następnie poziomym, te ostatnie silniejsze od pierwszych. Spadały dachówki, szyby pękały, domy trzęsły się się, mieszkańcy wybiegali na ulice, załamując ręce, klękali i modlili się głośn . Wszczął się popłoch, nawet policja traciła głowę. Ani jeden dom nie runął, choć wiele zarysowało się. Z ludzi nikt życia nie postradał.

* * *

Bohaterska odwaga robotnika, jak donoszą z Paryża, zapobiegła w piątek straszliwej katastrofie na przedmieściu Belleville. W chwili, gdy tramwaj ukazał się na końcu ulicy Pyrénées, przechodzący robotnik Lageflamand spostrzegł na szynach trzy naboje dynamitowe. Rozpaczliwemi znakami usiłuje ostrzedz konduktora nadjeżdżającego tramwaju, lecz ten wyraźnie nie rozumie. Wówczas robotnik jednym zamachem rzuca się na szyny. Wagon zatrzymuje się tuż przed nim o metr zaledwie od pierwszego naboju. Śledztwo ujawniło, iż ofiarą wybuchu byliby padli nietylko tramwaj i jego pasażerowie, lecz nadto domy ciasnej ulicy byłyby uległy zniszczeniu.

* * *

Przyjaźń człowieka z małpą. Przy rue de Caillé w Paryżu mieszkał stary człowiek, nazwiskiem Ivon Kerlec. W pokoiku na 6 piętrze trzymał małpę z wyspy Borneo, z którą żył w najściślejszej zażyłości; jadł z nią nawet z tego samego talerza. Niedawno małpa zdechła. Kerlec kazał małpę zabalsamować i pozostawił ją w swem mieszkaniu. Po tej stracie nie mógł się ukoić. Niedawno dozorca domu zastał staruszka bez życia. Po pogrzebie spisywano inwentarz; przyczem pokazało się, że w brzuchu małpy znajdował się worek, zawierający 300.000 fr., oraz list. W liście tym było powiedziane, że Kerlec przez długie lata udawał żebraka, a czynił to z obawy przed złodziejami. Ulubiona małpa nawet po swej śmierci oddawała mu przysługę, ukrywając w swem wnętrzu skarb, o który starzec przez całe życie w wielkiej był obawie.

* * *

Nagrody dla zwierząt. Na przyszłej wystawie w St.-Louis wyznaczono 20.000 nagród dla rozmaitych zwierząt, a więc 2352 premji dla rozmaitych gatunków byków, 560 nagród dla czterech ras krów dojnych; 3458 nagród dla 19 ras koni; 2772 nagrody dla 11 ras nierogacizny; 2548 premij dla 14 ras wołów; 10.300 nagród dla 375 gatunków drobiu i gołębi; 2504 nagród dla 57 gatunków psów.

* * *

Skarb w murze. — Robotnicy, pracujący przy przebudowie jednego ze starych domów w Audierne, natrafili na skarb, którego rozmiary okazały się wprost olbrzymie. W wielkiej torbie skórzanej, starannie zamurowanej, znaleziono mianowicie 900 sztuk monet po 6 franków, 1.800 monet po 3 franki i 350 monet po 30 soldów. Całość ważyła 58 kilogramów. — Stosownie do praw francuskich skarb podzielony został w równych częściach między właściciela domu i robotników, którzy skarb odkryli.

* * *

Koronki weneckie. Słynne niegdyś koronki weneckie od lat mniej więcej trzydziestu zaczęły stawać się coraz rzadsze, gdyż mieszkańcy Wenecji zaprzestali niemal zupełnie ich wyrobu. Obecnie rząd włoski celem ponownego zaszczepienia tej umiejętności, przeznaczył Wenecji roczną zapomogę w kwocie 40.000 franków. — Wyrób koronek przynosi już teraz 3 i pół miljona franków rocznie. Przed otwarciem nowej szkoły czyniono przez czas dłuższy poszukiwania w samem mieście i okolicach mistrzyń tego rzemiosła, któreby znały dawne wzory. Popyt na te wyroby jest wciąż ogromny.

* * *

Magnetyczna roślina. W lasach Indji odkryto roślinę, która posiada dziwne własności magnetyczne. Ręka, która liść z niej zerwie, doznaje wstrząśnienia, jak gdyby od prądu indukcyjnego. W odległości 20 stóp igła magnesowa odczuwa sąsiedztwo rośliny i odchyla się w razie większego jeszcze zbliżenia. Energja ta zmienia się stosownie do pory dnia. Najmocniej objawia się około godziny drugiej po południu, a w ciągu nocy całkiem niknie. W czasie burzy potęguje się znacznie. Ptaki ani owady nie siadają na tej roślinie. Instynkt zdaje się ostrzegać je o niebezpieczeństwie.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Tymoteusza, Hipolita i Antonina męczenników; jutro 12 Niedziela po Świątkach. Filipa Beniejusza i Walerjana.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 41, zachód przypada o godz. 6 minut 44, długość dnia godzin 14 minut 3.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Loterja fantowa Kółka rolniczego w Rudkach. Od zarządu Kółka Rolniczego w Rudkach otrzymujemy następujące pismo:

Obrady delegatów Kółek rolniczych, zebranych na Ogólnej Radzie Towarzystwa w Jaśle, wywołały szerszą dyskusję w prasie krajowej, przyczem powszechnie stwierdzone, iż Kółka rolnicze pracują bardzo skutecznie nad podniesieniem oświaty i dobrobytu włościan, zaznaczono przytem jednak, że instytucja Kółek nie doznaje dość poparcia ze strony oświeconych warstw społeczeństwa w tej mierze, jakby się tego ze względu na ważność celów Kółek rolniczych spodziewać należało. Sądzimy jednak, iż przyczyną tego nie jest obojętność społeczeństwa, ale raczej ta okoliczność, iż Kółka rolnicze pracują cicho i bez rozgłosu, wskutek czego szersze warstwy społeczne nie są tak dobrze o ich potrzebach i dążeniach poinformowane; doświadczyliśmy tego na loterji Kółka Rolniczego w Rudkach. Zarząd Kółka widząc, iż posiadanie własnego domu, w którymby można pomieścić czytelnię dla członków i przedsiębiorstwo przemysłowe, zapewniłoby Towarzystwu jak najpiękniejszy rozwój, a samo Kółko rolnicze w miasteczku liczącem na 3247 mieszkańców zaledwie 1525 osób ludności małorolnej chrześciańskiej, nie jest w stanie z własnych funduszów urzeczywistnić tę myśl, postanowił zebrać potrzebne na ten cel fundusze zapomocą loterji. Istotnie też urządziliśmy na podstawie zezwolenia Ministerstwa Skarbu a pod protektoratem i kontrolą Zarządu głównego Kółek rolniczych we Lwowie loterję fantową obejmującą 400 wygranych, w skład których wchodzą różne przedmioty gospodarstwa domowego i narzędzia rolnicze ogólnej wartości 4000 złr. Cena losu wynosi 1 kor.

Po ogłoszeniu loterji w „Przewodniku Kółek rolniczych“ zakupiły same Kółka pomimo swych skromnych zarobów już tyle losów, iż możemy się spodziewać skromnego dochodu z loterji. Gdy jednak spodziewana ta kwota nie wystarczy na budowę domu, przeto zwracamy się do wszystkich osób, dla których sprawa podniesienia oświaty i dobrobytu włościan nie jest obojętną, z prośbą, aby przez zakupno reszty losów naszej loterji, umożliwiły nam osiągnięcie zamierzonego celu. Zresztą zakupno losu nie jest darowizną, bo na wygrane przeznaczyliśmy 4000 złr.

Sądzimy także, iż w kraju, w którym zakupuje się corocznie tyle tysięcy losów zagranicznych a nawet zakazanych przez państwo, powinnaby znaleść także poparcie nasza loterja.

W sprawie zakupna losów prosimy zwracać się wprost do Zarządu Kółka rolniczego w Rudkach. Ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie w dniu 24 go września 1903 r. Lista wygranych będzie ogłoszoną w dziennikach krajowych.

Limanowa 20 sierpnia. (Wybór burmistrza). Piszą nam; Burmistrzem Limanowy został dziś jednogłośnie wybrany notarjusz p. Jan Wysocki. Obywatele miejscowi powitali go przy odgłosie strzałów moździerzowych i muzyki.

Grota Matki Boskiej z Lourdes w Porąbce uszewskiej. Piszą nam: Mamy piękny przykład do zanotowania. Oto p. Józef Kulesza, artysta rzeźbiarz z Krakowa, podjął się bezinteresownie wykonać Madonnę Lourdeńską dla groty w Porąbce uszewskiej.

Na budowę groty w dalszym ciągu złożyli ofiary: K. i M. z Jordanowa 5 k. 50 h., Józefa Rogalska z Krakowa 6 k., Leonowie Staniszewscy z Radomyśla (koło Tarnowa) 20 kor., Ludwika Szczudłowa z Tarnowa 2 k., Karol Pociecha z Nowego Sącza 4 k., Antonina Szczerba z Sokala 3 k., Borowska z Czerny 2 k., Guniewiczowa z Starego Sioła 1 k., Sylwester Płaneta z Dukli 2 k., Roman Glada z Nowego Sącza 2 k. 50 h.

Zakopane. (Kradzież). Piszą nam: Podczas zlotu „Sokołów“ aresztowano niejakiego Edwarda Wołkiewicza ze Lwowa, który podawał się za „Sokoła“ i za redaktora „Dźwigni“. Wołkiewicz ukradł zegarek wartości 400 kor. w zakładzie dra Chramca. Należy się mieć na baczności przed rozmaitymi szalbierzami, udającymi dziennikarzy i żądać od takich oszustów legitymacji.

Tarnów. (Koncert mandolinistów.) Piszą nam: W niedzielę (16 b. m.) przejeżdżała przez Tarnów grupa techników-mandolinistów, którzy wracali z miejsc kąpielowych, dając po nich koncerty na dochód powodzian. O ile wiemy, jest to już druga grupa patrjotycznej i humanitarnej naszej młodzieży, w tym samym bowiem celu wybrała się na „wojaż“ po miejscach kąpielowych młodzież krakowskich szkół średnich, tworząca, jak wiadomo, po tamtejszych zakładach orkiestry. „Mandoliniści“ grali na stacji, zebrali dość grosza i pojechali do Lwowa. Żałować wypada, że nie zatrzymali się w mieście i nie dali koncertu, który zapewne byłby się powiódł. „Mandoliniści“ jeździli na własny koszt, a według informacji, zebrali na powodzian przeszło 600 kor. W najbliższym czasie mają zamiar wybrać się w tym samym celu na tourrée do Czech.

Podwołoczyska. (Festyn sokoli.) W niedzielę 16 b. m. odbył się w Podwołoczyskach festyn sokoli, na który przybyła cała okoliczna i miejscowa publiczność. Na festyn, z którego dochód przeznaczono na budowę własnej sokolni, zjechali także druhowie gniazd okolicznych z Tarnopola, Zbaraża, Skałata i Złoczowa, przybrani w stroje sokole. Wdzięczność należy się paniom, które wzięły gorliwy udział w urządzeniu bufetu, jak również i przybyłym druhom. Deszcz ulewny, który spadł niespodzianie, przerwał w bardzo obfity program bogatą zabawę. W południe podejmowało Towarzystwo skromną ucztą przybyłych gości w miejskiej strażnicy.

Cudowni rabini. Z powodu krakowskiego kongresu rabinów krąży następująca anegdota:

„Miedzy Lwowem a Husiatynem spotykają się dwaj żydzi w wagonie kolejowym. Po zapoznaniu się i krótkiej rozmowie, zaczynają wypytywać się, zkąd który jedzie. Okazuje się, że Mojżesz przybywa z Sokala, Hersz jedzie do Husiatyna. Obie miejscowości słyną „cudownymi rabinami“. Obaj pasażerowie mają sobie za obowiązek wychwalać cuda „swojego“ rabina. Ztąd powstaje spór.

— Sokalski rabin — oświadcza Mojżesz — jest prawdziwym cudotwórcą. Raz spaceruje po Rynku i widzi, że dziecko znanego bogacza je w drzwiach — tfu! — wieprzowinę. — Zajęty strasznym gniewem, przeklął dziecko zaraz, aby się dom nie zawalił. — Ale w tej samej chwili zastanowił się, że może samo dziecko nie zawiniło, więc odwołał przekleństwo, no, i co powiesz Hersz, dom się nie zawalił!

Hersz zamlaskał z radości.

— Wielki, wielki cud. Ale nasz rabi umie większe. Raz jechał do domu na szabas i spóźnił się. — Zaczęło się ściemniać. Jak tu zrobić, aby dojechać do domu, a nie zgwałcić zakazu jazdy w szabas? Rebe zaczął się modlić, no i stał się cud: wszędzie był szabas, tylko na wozie Rebego nie było szabasu!

— A nasz rebe — zapalił się Mojżesz — przyszedł raz w szabas do biednej wdowy i kazał sobie dać ryby. „Zkąd ja ci wezmę, rabbi?“ „Idź do twojej szafy i otwórz ją!“ Ona otworzyła, a z szafy wyleciało siedemdziesiąt siedm tysięcy ryb!

Hersz zamyślił się nad tym cudem i zaczął jeszcze raz:

— A nasz rebe grywa z panem burmistrzem w ferbla. Jak pan burmistrz ma cztery damy, on ma cztery króle, jak burmistrz ma cztery króle, on cztery asy, jak burmistrz cztery asy, to on ma pięć asy!

— Co ty pleciesz? Nu, gdzie ty widział w kartach pięć asy?

— Czego się rzucisz — odparł Mojżesz z złośliwym uśmiechem. Opuść ty mnie jakie parę tysięcy ryb, to ja ci opuszczę jednego asa!“

Pożyczka na grę hazardowną. Według decyzji poznańskiego sądu nadziemiańskiego, wypożyczający pieniądze na grę hazardowną niema prawa żądać ich zwrotu. Pewien restaurator pozwolił w swoim lokalu na grę hazardowną i pożyczył znaczniejszej kwoty pieniędzy jednemu z grających, który wprzód przegrał gotówkę, jaką miał przy sobie. Ów dłużnik restauratora przegrał i tę kwotę pożyczoną. Skargę o zwrot pieniędzy pożyczonych odrzucił poznański sąd nadziemiański, ponieważ odnośny interes sprzeciwia się dobrym obyczajom i ponieważ oskarżony, który przegrał pożyczone pieniądze, nie miał z nich żadnej korzyści.

Tow. Eleuterja urządza w niedzielę dnia 23 b. m. wycieczkę na Bielany. Miejsce zborne dla członków i gości gmach Sokoła, godzina 3 po południu. Uprasię o punktualne zebranie.

Hakatyzm w Toruniu. Do „Kurjera Warszawskiego“ piszą z Torunia:

„Niemcy tutejsi nie mogą dotychczas uspokoić się z powodu nieszczęśliwego dla nich wyniku wyborów do parlamentu i obecnie uprawiają istną hecę przeciw polskim robotnikom i tym rodakom naszym, którzy od władz w części są zależni. — Tutejsza firma przyrządów rolniczych Drewenza wydaliła kilka osób, między niemi kotlarza, który pracował tam lat dwanaście z rzędu; firma „Weese“, słynna z wyrobu pierników toruńskich, zabroniła robotnikom i całemu personalowi surowo rozmowy polskiej, właże wojskowe zaś kazały natychmiast wyrównać rachunki z niewielu kupcami polskimi, od których towar kupowały i poleciły podwładnym sobie, aby od kupców polskich pod żadnym warunkiem niczego nie kupowano. Materjalnie najwięcej poszkodowani są tutejsi restauratorowie Polacy, policja bowiem każe im zamykać wcześniej lokale, aniżeli niemieckim, zabrania muzyki po godzinie 10 i wogóle szykanuje na wszelki sposób. Do poszczególnych lokali chodzą agenci policyjni, przebrani za podróżnych i szpiegują gospodarzy, czy z gośćmi mówią po polsku. Gdzie to zauważą, policja uwiadamia o tem władzę wojskową, a władza ta zabrania wojskowym surowo uczęszczać do takich restauracyj. Ucierpią na tem wszystkie lokale podmiejskie. Doszło do tego, że gospodarze nie śmią do swych gości Polaków mówić po polsku i na żądania, wyrażone po polsku, odpowiadają po niemiecku. — W kawiarni tutejszej „Kaiserkrone“ kazał gospodarz Niemiec usunąć „Kurjera Warszawskiego“, ponieważ Niemcy wyprawili burdę“.

Nowe ustawy antypolskie. Z Berlina donoszą, że na nowej sesji sejmu pruskiego rząd wystąpi z dalszemi antypolskiemi zarządzeniami. Jednem z pierwszych będzie nowa ordynacja powiatowa dla Wielkiego księstwa Poznańskiego.

Samowary elektryczne. W Petersburgu pojawiły się w sprzedaży samowary elektryczne. Woda w tych samowarach zaczyna wrzeć w ciągu 2—3 minut.

Pogrzeb Tory w Kiszyniewie. D. 6 b. m. w Kiszyniewie odbyła się niezwykła uroczystość: pogrzebano zwitki Tory, które sprofanowano podczas rozruchów. Przygotowano dziesięć urn w formie kolumn, w które złożono sprofanowane zwitki. Urny te po dwie ułożono na pięć specjalnie przygotowanych nosz, obitych czarnem suknem i pokryto okryciami haftowanemi złotem i jedwabiem, na których wyobrażone było 10 przykazań.

O godz. 10 rano procesja pogrzebowa ruszyła z synagogi. Po obu stronach ulicy, aż do cmentarza, na przestrzeni dwóch wiorst żydzi utworzyli szpaler, 20 tysięczny tłum towarzyszył pogrzebowi w uroczystem milczeniu. Gdy jednak zbliżano się do cmentarza, tłum wybuchnął płaczem.

Na cmentarzu był przygotowany murowany grób, w pobliżu miejsca, gdzie pochowano ofiary pogromu. Tam ułożono urny ze zwitkami Tory i zasypano grób na stałe.

Proces o rozruchy wyborcze w Zabrzu na Górnym Śląsku skończył się, jak wiadomo, zasądzeniem tylko jednego z obwinionych. „Oberschl. Wanderer“ wywiesił w dniu wyborów ściślejszych rezultaty wyborcze w oknach swej redakcji. Wskutek tego zebrało się przed domem mnóstwo osób, które w końcu zapełniły całą ulicę, a kilku zawołało: „Niech żyje Korfanty!“ Policja starała się ulice opróżnić, a gdy jej się to nie udawało, gdyż każdy chciał przeczytać ile głosów padło na Korfantego, policjanci dobyli pałaszy. Nikogo nie aresztowano na miejscu, — lecz mimo to 14 robotnikom wytoczono proces o rozruchy. W terminie oświadczyła większa część oskarżonych, iż przed redakcją „Oberschl. Wanderer“ wcale nie byli i udowodnili to świadkami. Inni zdołali wykazać, że policjanci bili ich pałaszami, chociaż zachowywali się zupełnie spokojnie. Wobec takiej obrony sam prokurator przyznać musiał, że oskarżenie o opór przeciwko władzy jest niczem nieuzasadnione i ten punkt skargi cofnął. Zdaniem prokuratora tylko dwóch oskarżonych było winnych a 7 mocno podejrzanych. Prokurator wniósł dla robotnika Nowaka o 3 miesiące więzienia, dla robotnika Pająka 4 tygodnie. Sąd skazał Nowaka za udział w rozruchach na 2 miesiące więzienia, a innych oskarżonych uwolnił.

Wybory do sejmu pruskiego. Berlińska „Neue Polit. Korr.“ donosi, że prawybory odbędą się w poniedziałek 9 listopada, a wybory w poniedziałek 16 listopada.

KRAKÓW 22 sierpnia.

Nabożeństwa. W niedzielę dnia 23 b. m. z powodu uroczystości św. Jacka, w kościele OO. Dominikanów odprawi się nabożeństwo w następującym porządku:

O godz. 6 rano Wotywa u grobu św. Jacka, o godz. 9 rano Wotywa przed głową tegoż świętego; o godz. 10 i pół Suma z kazaniem. Sumę odprawi ks. Prałat Bandurski. O godz. 4 po południu Nieszpory z kazaniem i procesję.

W czasie oktawy codziennie rano o godz. 6 i 9 Wotywa, o godzinie 10-ej Suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu, po południu o godz. 4-ej Nieszpory z procesją: po procesji całowanie relikwii św. Jacka.

W niedzielę dnia 30 b. m. porządek ten sam, jak w pierwszym dniu uroczystości. Celebrują OO. Cystersi z Mogiły.

Zapiski osobiste. Dyrektor gazowni miejskiej p. Mieczysław Dąbrowski, wyjechał na kilku tygodniowy urlop. Zastępstwo objął inżynier gazowni p. Władysław Bukowski.

„Czytelnia teatru miejskiego“ na wczorajszem zgromadzeniu członków, wybrała ponownie: prezesem reżysera sceny p. Adolfa Walewskiego; wiceprezesem panią Lucynę Kotarbińską. Do wydziału wybrani zostali: panna Arkawin; pp. Przybyłowicz, Zawierski i Zelwerowicz.

Odpowiedź na zagadkę. „Naprzód“ znowu zaczyna napadać na nasz dziennik, ponieważ zbliża się pierwszy nowego miesiąca, w którym to dniu — jak wiadomo — abonenci pism odnawiają prenumeratę, a „Naprzód“ stale kilkudziesięciu czytelników traci. Albowiem pismo samemi paszkwilami żyć nie może, ale musi posiadać i jakiekolwiek informacje. Więc też wielu socjalistów nawet przestaje prenumerować „Naprzód“ i z „Głosu Narodu“ dowiaduje się co się na świecie dzieje. A „Naprzód“ dlatego się gniewa... Tak to kłamstwo zawsze na złe temu, co kłamie, wychodzi.

Oddział kolarski „Sokoła“ krakowskiego wyjeżdża w niedzielę d. 23 b m. do Myślenic na poświęcenie gmachu „Sokoła“.

Wyjazd o godz. 6 rano z przed gmachu Towarzystwa.

Zarząd wzywa do licznego udziału.

Fałszywe 5 koronówki. W dyrekcji policji złożono wczoraj dwie fałszywe 5-koronówki, wykonane z mieszaniny cyny i ołowiu z stemplem węgierskim. Po brzegach napisy łacińskie. Monety są mniejsze i lekkie.

Jedną z monet złożyła Marja Wąsowicz, przekupka z Małego Rynku, którą jej płacił jakiś wytwornie ubrany pan.

Drugą przyniosła do głównej trafiki Józefa Ripiewska, której tą monetą w kantynie wojskowej płacił jeden z żołnierzy od trainu.

Rozpisanie dostawy. Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie rozpisuje dostawę 145 000 kg. oleju rzepakowego do świecenia i 500 kg. oleju rzepakowego do smarowania.

Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 31 sierpnia b. r.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 22 sierpnia: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 akt., nap. St. Wyspiański (po raz 14).

W niedzielę 23 sierpnia: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach, nap. A. W. Lasota.

W poniedziałek 24 sierpnia: „Wyzwolenie“, dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego (po raz 9).

We wtorek 25 sierpnia: „Na dnie“, sceny z życia w 4 aktach, nap. M. Gorkij (po raz 4).

Defraudacja.

Okropnie się wypłacił p. Maksymiljan Müller Towarzystwu kredytowemu rękodzielników i przemysłowców, gdzie ze skromnego stanowiska, w ciągu dziesięciu lat wyrósł na naczelnika biura, a nawet miał być mianowany dyrektorem. Miał poważanie całego zarządu i pełne zaufanie, odbierał pochwały i gratyfikacje „za dobre prowadzenie biura“, zestawienie bilansów, aż w końcu okazało się, że p. Maksymiljan Müller, wdowiec, liczący 35 lat, przystojny, pochodzący z dobrej rodziny, to oszust na wielką stopę. Jak pisaliśmy wczoraj, popełniono w kasie tego Towarzystwa defraudację za pomocą książeczek wkładkowych na sumę 19.000 koron, tymczasem defraudacja, jak na tak skromną instytucję finansową, jest przerażającą, gdyż, jak sam Müller nam zeznał, wynosi przeszło 350.000 (trzysta pięćdziesiąt tysięcy) koron. A manipulację oszukańczą uprawiał przez lat siedm, ufny w to, że na czele tej instytucji stoją ludzie niefachowi. Jako urzędnik Müller prawdopodobnie sam dopuszczał się oszukaństwa, przy pomocy zaufanych wspólników po za biurowych, gdyż w sprawie tej aresztowani zostali dwaj bracia Kawkowie, którzy się piszą w Krakowie przez „w“ Kawka, a w Wiedniu przez „v“ Kavka.

Do kwartetu zaś aresztowanym został wczoraj przed południem p. Stanisław Kazimierz Barko, zbankrutowany kupiec.

Kiedy w dniu wczorajszym wiadomość o defraudacji dostała się do wiadomości osób interesowanych, około 60 osób zgłosiło się do Kasy Towarzystwa po odbiór swoich wkładek, którym przypadające kwoty wypłacono wobec dyrektora p. Guzikowskiego i zastępcy syndyka, dra Stan. Rowińskiego.

Po południu po godz. 3-ej p. Müller wobec Rady nadzorczej Towarzystwa dyrekcji, syndyka dra Staniszewskiego i jego zastępcy dra Rowińskiego, tudzież wobec komisarza policji dra Broszkiewicza, dawał w biurze wyjaśnienia, w jaki sposób przez tyle lat uprawiał swoje oszukańcze manipulacje.

Następnie po odwiezieniu Müllera do aresztu policyjnego, Rada nadzorcza odbyła narady nad obecnem położeniem i nim jeszcze Rada zdołała się rozejść — zjawił się ponownie komisarz dr Broszkiewicz z żądaniem wydania ksiąg rachunkowych, które fiakrem pojechały o godzinie 7 wieczór pod telegraf.

Rada nadzorcza odbyła późnym wieczorem szkontrum — jak widać, trochę spóźnione.

Władza policyjna w sprawie tej zaraz od pierwszej chwili wystąpiła z całą energią i umiała sprawą tą pokierować, że czterej winowajca i dwaj jego przyboczni, jakkolwiek widocznie planowali ucieczkę, każdy z osobna wpadł w potrzask — aresztowani przez komisarza dra Broszkiewicza oficjała p. Brayera i inspektora p. Hermana. Ten ostatni aresztował Müllera w Podgórzu.— Barko został wczoraj aresztowany w jego mieszkaniu przez komisarza dra Stycznia.

Oprócz kroćiowych zdefraudowanych kwot, było usiłowane podniesienie w dniu 20 b. m. kwoty 6.000 koron, czemu przeszkodziło wykrycie oszustwa, na którego trop wpadł dyrektor p. Guzikowski.

Sprawa ta, która się w stosunku do rozmiaru instytucji finansowej może równać z defraudacją w Wieliczce, poruszyła całe miasto.

Wszyscy się dziwią, jak Rada nadzorcza mogła prowadzić instytucję finansową bez fachowego dyrektora buchhaltera. Tę niefachowość poznał doskonale Müller i wyzyskał ją w nader dotkliwy sposób dla Towarzystwa, które bądź co bądź nie zasłużyło na tak srogą karę.

Müller z pieniędzy sprzeniewierzonych płacił asekurację za Barka na 300.000 kor., na przeciąg 10 lat.

Przed sezonem teatralnym.

Interwiew z dyr. Kotarbińskim.

Dziś teatr miejski rozpoczyna sezon...

Zwyczajem naszym redakcyjnym odwiedził jeden z naszych współpracowników dyrektora Kotarbińskiego, by się odeń wywiedzieć, „co słychać?“ przed rozpoczęciem kampanji artystycznej.

Dyrektor, jak zwykle najsympatyczniejszy z dyrektorów, w humorze, dobrej myśli, po kuracji w Karlsbadzie zdrów, przystępuje do operacji wywiadu z całą odwagą. Dla cierpliwości ludzkiej nie łatwa to do zniesienia rzecz, takie nudziarstwo dziennikarstwa: — trzeba umieć uszanować to męstwo.

— Kogóż nam dyrektor sprezentuje nowego, lub — nowę? — zapytujemy.

— Przedewszystkiem młodzież, to jest to, co już przyjechało, więc pp.: Leszczyńskiego, Bończę i Andruszewskiego. Nadto w sobotę w „Bolesławie“ gra pierwszy raz p. Rutkowska, znana wam z przed wakacyj. Rokowania toczę z trzema pierwszorzędnemi siłami.

— To jest?...

— Na razie sekret. Życzyłbym sobie serdecznie, by te układy nie spełzły na niczem. Kraków je zna, wszystkie trzy i nieraz je oklaskiwał entuzjastycznie. Gorąco bym pragnął... A prawda, w październiku debintuje w „Ślubach panieńskich“ niezmiernie podobno zdolna artystka ze szkoły dramatycznej warszawskiej, panna Olchowska. Tyle co do personalu. Repertuar jeszcze nie zupełnie zamknięty, — nie można go zresztą zamykać — zwłaszcza w dziale sztuk oryginalnych; w każdym razie wiem już, że będę grał „W odmęcie“ Palińskiego, „Noc lipcowa“ i „Dekadenci“ Gorczyńskiego.

— „Noc lipcowa“ z konkursu im. Sienkiewicza?

— Tak jest. „W odmęcie“ tak samo. Wznawiamy „Konfederatów Barskich“...

— Dyrektor naturalnie Marka...

— Tak jest. Wojewodę zagra p. Andruszewski, hrabinę Wysocka, gubernatora Zelwerowicz, Pułaskiego Mielewski, a Choisy'ego Sobiesław, no a doktora naturalnie Przybyłowicz...

To „Konfederaci"... P. Żuławski nadesłał nam „Dyktatora" i nową rzecz: „Wianek mirtowy", nadto mamy przeróbkę „Anastazji" Orzeszkowej.

— Czyją przeróbkę?

— Pana Walewskiego, naszego nieocenionego reżysera. O tem już wiecie, że reżyserją podzielili się pp. Walewski i Mielewski. P. Mielewski już do tej pory okazał się bardzo dobrym informatorem i kierownikiem. Wróćmy do repertuaru. Otóż po za wymienionymi, wystawię wszystko, co mi nadeszlą pp. Konczyński i Nowaczyński — ci dwaj się już zgłosili.

— Wyspiański...

— Wyspiański bez wątpienia coś napisze... Nadto są jeszcze nie grane dawniejsze rzeczy Wyspiańskiego. Z repertuaru obcego wielki nacisk położymy na Maeterlincka. Wystawiam Pelleas i Melisanda" z p. Mrozowską, oraz dwie najnowsze: „Joyzelle" i „Cud św. Antoniego", wyborna... komedja, satyra na ludzi i trochę na Francję bezwyznaniową.

— Więc rzecz raczej katolicka...

— Najzupełniej. Następnie cóż? „Ponad siły" Björnsona, z Ibsena: „John Gabrjel Borkmann" i „Rosmersholm", Szyllera: „Dziewica Orleańska", Szekspira dużo damy": „król Jan", „Kupiec Wenecki" i „Otello".

— Naturalnie dyrektor gra we wszystkich.

— Wystawimy Mirbeau: „Interes przedewszystkiem", Najdżonowa: „Dzieci Waninszyna" i „Zmartwychwstanie" Tołstoja... Cóż więcej? Oto szkic główny... podstawowy. Poza tem muszę się podzielić z panem wiadomością o pewnej innowacji. Oto na mocy układu z Hellerem co miesiąc na ostatnie dni miesiąca na 4, 5 przedstawień będzie zjeżdżała jego opera.

— To już wiadomość do opublikowania?

— Najzupełniej. Druga dobra wiadomość, to stały układ z Kamińskim o gościnne występy.— Dwa razy do roku będziecie go mieli na 10 do 12 występach. Toby już było wszystko, co na razie jest do powiedzenia. Reszta to już... do zobaczenia.

— Mamy też nadzieję, że zobaczymy nie jedną rzecz piękną. Dyrektor nas do tego przyzwyczaił. *Aut.*

Ze względu na zainteresowanie, jakie artykuł powyższy przedstawia, zwłaszcza dla miasta, pozwalamy chętnie innym pismom na przedruk lub przeróbkę powyższego interwiewu, z czego pisma krakowskie, później wychodzące, już zapewne dzisiaj skorzystają. *Red. „Gł. N."*

Benefis p. Kalinowskiego.

Dyrekcja teatru letniego w Parku krakowskim daje dziś wesołą operetkę p. t. „Gorąca krew", na benefis swego wytrwałego i pożytecznego pracownika p. Eugenjusza Kalinowskiego; Benefisant należy nietylko do najzdolniejszych, ale i do najsympatyczniejszych przedstawicieli młodej generacji aktorskiej, sumienny, pracowity, z ogromnym zapałem do sceny, a nadto, rzecz rzadka w teatrze, skromny. Piszący te słowa, poznał go w teatrze Zawadzkiego w pierwszym roku istnienia teatru ludowego w Krakowie — dawano „Kościuszkę pod Racławicami", a dzisiejszy benefisant odtwarzał samego Kościuszkę. Stałem w kulisie i miałem o dwa kroki przed sobą p. Kalinowskiego, gdy w ostatnim akcie kończył sztukę swą rzewną prośbą „Boże zbaw Polskę!" i widziałem, jak drżał cały z przejęcia, tyle w nim było serdecznego kultu dla roli. Ostatni rok przeszedł młody artysta w rzetelnej szkole talentów, jakim jest teatr poznański Rygiera. To też zdolności sceniczne p. Kalinowskiego uwypukliły się jeszcze bardziej, gra swobodnie, z humorem. Jako Loriot w „Nitouche", Muki w „Biednej dziewczynie", hrabia w „Na Grzegórzkach", Kantek w „Królowej przedmieścia" zdobywa sobie niekłamane oklaski. Dziś w „Gorącej krwi" odtworzy znowu jedną z większych i doskonałych ról. Będziemy znowu oklaskiwali go wszyscy... *Aut.*

Kronika literacko-artystyczna.

* **Znany artysta i monologista z Warszawy, Artur Zawadzki**, daje w dniu 22 w Zakopanem przedstawienie z komedji transformacyjnej i komedji mimicznej, według scenerjusza teatru Ambigo w Paryżu. Z Zakopanego p. Zawadzki uda się w celach artystycznych do Nowego Sącza, Tarnowa i Krakowa.

Nowe książki nadesłane do Redakcji „Głosu Narodu":

* Ludwik Cybulski: „Przyczyny upadku rolnictwa i głodów w Rosji", studjum ekonomiczno-społeczne. Skład główny w księgarni H. Altenberga we Lwowie.

* Ks. Piotr Krapotkin: „Wspomnienia rewolucjonisty". Z oryginału rosyjskiego przełożyła M. Sarnecka. Lwów. Nakładem tłomacza.

* Seweryn Goszczyński: „Pisma". Tom I. Lwów. Nakładem Towarzystwa wydawniczego.

* K. Estreicher: „Szwargot więzienny". Kraków. Nakładem księgarni D. E. Friedleina.

* Ks. dr Jan Pienniewski, katecheta gimn. V we Lwowie: „Poznanie i kształcenie charakteru". Lwów. Nakładem autora.

Proces Humbertów.

Paryż 22 sierpnia. Na wczorajszej rozprawie przemawiał Labori w dalszym ciągu. Atakował ostro bankiera Catani'ego. który tylko sam jeden wnosił skargę, mówiąc, że inni wierzyciele są raczej graczami, którzy wogóle nie byliby się skarżyli na swoje straty w grze. Omawiając likwidację banku Girard, twierdzi, że jeden z członków dawnego gabinetu, który zaangażowany był kwotą 500.000 fr. w tym banku, dążył do upadku tegoż banku. Aby nazwisko jego jako ministra nie było wymienione, księgi banku były fałszowane. Rząd dobrze wiedział o ucieczce Humbertów i o miejscu ich pobytu. Minister sprawiedliwości Vallé nadużywał swego stanowiska jako senator, a później jako minister na korzyść Catani'ego. Rozpieczętowano dokumenty, zanim dostały się w ręce sędziego śledczego, a leżały one przedtem przez czas jakiś w ministerstwie sprawiedliwości. W ten sposób postarano się o to, aby zginęły dokumenty kompromitujące pewne osoby; to pozbawiło obronę ważnych dowodów niewinności oskarżonych.

Labori kończy swoją mowę, oświadczając, że Humbertowie nie mogą być skazani, gdyż byłoby to tem samem pomaganiem Catani'emu do zwycięstwa. — Teresa Humbert zabierze głos przed zamknięciem posiedzenia, a choćby nawet nie przemawiała, to nie byłoby dość dostatecznych dowodów na jej potępienie.

Koniec mowy Labori'ego nagrodziła część publiczności oklaskami.

Po Laborim przemawiał obrońca Emila Daurignaca, Cluet. Dzisiaj przemawiać będzie obrońca Romana Daurignaca, Hesse.

Powstanie w Macedonji.

Konstantynopol 21 sierpnia. Przybycie floty rosyjskiej na wody tureckie przyjęły koła dyplomatyczne ze zadowoleniem, ile, że w ten sposób program reform projektowanych przez Austro-Węgry da się łatwiej przeprowadzić.

Konstantynopol 21 sierpnia. Po walkach w pobliżu Kruszewo i po zdobyciu tego przez wojska tureckie nastąpiły rabunki w domach. Oprócz Bułgarów zabito także wielu Greków. Także z innych miejscowości sandżaku monastyrskiego donoszą o licznych spalonych wsiach oraz o rabunkach, co jest uważanem jako rzecz nieunikniona wobec postępowania band.

Wiedeń 22 sierpnia. „Politische Corespondenz" donosi: Wiadomości, jakoby rosyjski ambasador w Konstantynopolu Synojew wręczył Porcie „ultimatum" z pewnemi żądaniami w kwestji macedońskiej, są nieuzasadnione. Takiego kroku rząd rosyjski nie uczynił, ani nie uczyni, więc równie bezpodstawnem jest twierdzenie, jakoby na poparcie tego „ultimatum" wysłano eskadrę rosyjską w pobliże Bosforu.

Londyn 22 sierpnia. Oficjalnie zaprzeczają wiadomości, jakoby angielska flota została wysłaną na wody tureckie.

Belgrad 22 sierpnia. Ze Skoplii donoszą, że zaniepokojenie ludności chrześcjańskiej wzrasta z każdym dniem. Obawiają się rzezi. Gubernator zarządził mobilizację batalionów redyfów.

Koło Zerin żołnierze tureccy zniszczyli pięć bułgarskich wsi, przyczem 200 chrześcjan poniosło śmierć. W Diaroti, spalono wiele domów, przyczem 40 osób zginęło w płomieniach.

Koło Kastor napadły oddziały powstańcze na tureckie pociąg pocztowy. 60 żołnierzy, którzy towarzyszyli pociągowi, poniosło śmierć. Powstańcy zrabowali 9000 fr.

W Monastyrze degradowano dwóch tureckich oficerów, ponieważ publicznie lżyli pamięć Rostkowskiego i Rosyę.

TELEGRAMY.

Cesarz w Budapeszcie.

Budapeszt 22 sierpnia. (T. wł.). Cesarz przyjął wczoraj polityków, o których donosiliśmy wczoraj w telegramach, tj. Juljusza hr. Andrassyego, hr. Albina Csakyego i Wojciecha hr. Apponyiego. Wekerle przyjętym będzie dopiero dzisiaj. Na audyencji cesarskiej był wczoraj także hr. Karolyi.

Najdłużej cesarz rozmawiał z hr. Apponyim, który rozwinął przed cesarzem nietylko program ustępstw narodowych, ale też program środków politycznych, które jego zdaniem mogą zapobiedz powtórzeniu się takiej burzy, jaka wstrząsa teraz fundamentami życia parlamentarnego.

Cesarz spokojnie wysłuchał wszystkich polityków, istnieje jednak pogłoska, że oświadczył, iż woli raczej abdykować, niż zgodzić się na koncesje, które zachwiałyby jednolitością armji austro-węgierskiej.

Że położenie polityczne bardzo się zaostrzyło, tego dowodzi najlepiej powołanie do Budapesztu telegraficznie hr. Gołuchowskiego i Dietreicha, którzy wyjechali wczoraj po południu do Budapesztu.

Istnieje pogłoska, że cesarz nie zamierza zamianować przywódców parlamentu węgierskiego wcześniej jak za kilka tygodni.

Z Watykanu.

Tryest 22 sierpnia. „Picolo" donosi z Rzymu, że kardynał Rampolla był u Papieża na bardzo długiej audyencji, która trwała blisko 3 godziny. — Przyjmują, że Papież ma zamiar zamianować Rampollę ponownie sekretarzem państwa.

Pożar w Borysławiu.

Borysław 21 sierpnia. Dzisiaj od godz 7-ej rano stoją w płomieniach szyby oznaczone Nr. 15 należący do gal. Kasy Oszczędności i oznaczony Nr. 3 należący do firmy Stefan Freund. Oba te szyby są wybuchowe i tryskające z nich fontanny zapaliły się, tworząc przeszkodę w tłumieniu pożaru. Pożar zniszczył urządzenia wiertnicze w obu szybach doszczętnie. Wiertacz Liwosz spalił się, dwaj pomocnicy są poparzeni.

† Hoyos Sprinzenstein.

Wiedeń 21 sierpnia. Wiceprezydent Izby panów hr. Hoyos Sprinzenstein umarł.

Mianowania.

Wiedeń 21 sierpnia. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister oświaty zamianował prowizorycznego profesora akademji handlowej we Lwowie Mieczysława Christofa i suplenta Witolda Górę rzeczywistymi profesorami.

Nowa katastrofa w Paryżu.

Paryż 21 sierpnia. Wczoraj powstał znowu pożar na kolei podziemnej z powodu stopienia się płytki ołowianej. Publiczność spokojnie opuściła wagony.

Ankieta Humbertowska.

Paryż 21 sierpnia. „Matin" urządził ankietę w sprawie Humbertów i otrzymał 37.112 odpowiedzi. Za skazaniem Teresy Humbert oświadczyło się 28.685 głosów, za jej uwolnieniem 8.427; za skazaniem Fryderyka Humberta 27.671, za jego uwolnieniem 9.441.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 21-go sierpnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·42 Renta majowa 100·—, Węg. renta koronowa 97 85, Akcje austr. zakładu kredyt. 645 50, Akcje węg. 714·—, Akcje Anglobanku 272 —, Akcje Uniobanku 517·— Akcje Landerbanku 407 —, Akcje kolei państ. 650 50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 354·—, Akcje tytoniowe 358 —, Akcje Alpiny 356 50 Losy tureckie 117·42, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 22·—, spirytus (osłab.) 40·80, nafta niezmieniona.

Berlin 21-go sierpnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Z powodu deszczu i nieprzyjaznych warunków terenowych, **wyścigi 3-go pułku dragonów** nie odbędą się 22 b. m. na tutejszym torze wyścigowym, lecz w dniu 24 b. m. o godz. 3-ej popoł. na placu ćwiczeń w Kobierzynie. 2151

„Nonpareil-Silk"

na suknie i bluzy najnowsza materya jedwabna, która się nie łamie, nie targa i nie mnie! Niezrównany wybór w jedwabiach i fulardach wszelkiego rodzaju, po najniższych cenach, na metry i na całe suknie, dla osób prywatnych opłatnie i oclone. — Próbki na żądanie franco. Porto listowe 25 hal. 5

Seidenstoff-Fabrik-Union

ADOLF GRIEDER & Cie, Zürich, M. 36

c. k. dostawcy dworu. **(Szweiz)**

USZLACHETNIONE ZBOZA KRAJOWE.

Zarząd dóbr w Grodkkowicach poczta Brzezie, poleca do siewu:

I. **Pszenicę** ostkę galicyjską w dwóch gatunkach, odznaczoną dwoma medalami na wystawie powszechnej w Paryżu, i uznaną na targu nasiennym we Lwowie za najpiękniejszą ze wszystkich odmian *(Rolnik 46)*.
1. „Elita" pochodząca z najdorodniejszych kłosów, ręką na polu wybierane po cenie za 100 kg . . . . kor. 26·—
2. „Selekcyjna" pierwsza reprodukcya „Elity" . . . . . kor. 22·—

II. **Żyto** polskie mało wymagające i plenne 100 kg. . . . . kor. 22·—

Ostka galicyjska i Żyto polskie pobiły pod względem wydatku wszystkie inne odmiany w próbach powziętych w roku 1902 przez Związek handlowy Kółek rolniczych.

Ceny rozumieją się loco stacya Podłęże, za worek 100 kilowy dolicza się 1 kor. 20 hal. 2055 5 0

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY
JANA WOLNEGO

jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien.
Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład ul. św. Tomasza L. 4 (tuż przy pl. Szczepańskim), **Telefon Nr. 331, — Filia ul. Kopernika L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy. 1773

Ceny możliwie najniższe, na żądanie opłata ratami miesięcznie.



Józef Górecki
Telefon fabryki Nr. 277
magazynu Nr. 260.
Fabryka siatek, mebli, konstrukcyj żelaznych i wyrobów ornament kutych,
Kraków, ul. św. Wawrzyńca 25,

Wykonywa wszelkie roboty ornamentalne, kute, konstrukcyjne, budowlane i pleciońki z drutu, DRUTOWE KRATY DO OGRODZENIA ogrodów, lasów, podwórców, zwierzyńców i t. p. **SIATKI DO PRZESYPYWANIA PIASKU I OCHRONNE DO OKIEN, ŁÓŻKA ŻELAZNE** zwykłe i angielskie, **z materacami sprężynowymi oraz wkłady sprężynowe** do łóżek drewnianych. Ceny przystępne kosztorysowe. Termin ściśle zachowany. Adres telegramów: **GORECKI**, telefonu **Nr. 277.** Cenniki na **żądanie darmo i opłatnie.**

Biuro i magazyn gotowych wyrobów otwarty dla wygody Szanown. Odbiorców znajduje się **w Rynku Nr. 6, pierwsze piętro.** 1778 50 0

Nie należy jechać wprzód do Ameryki

zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych zakomitych parowców.

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu, powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków.

Jedźcie tylko przez Hamburg!

Parowce naszego Towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności, jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłośną sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach, bierzemy ich pod naszą opiekę, i że odtąd bez przesiadania w wagonie 3-ciej klasy pociągu pospiesznego, odstawiamy ich wprost do Hamburga.

Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej jak 24 godzin, jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek.

Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą 9 złr. 80 ct.

Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.

Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana.

Obszerniejsze opisy dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie. 241

Falck & Co, Hamburg
Brandsende 23 a.

LAWN-TENNIS — KROKIET, ogrodowe i stołowe BALONY gumowe, PIŁKI nożne, HAMAKI

i inne gry i zabawy ogrodowe,

NOWOŚĆ! własnego nakładu wojsko polskie metalowe

polecają po cenach niskich 1767

STEFAN PORĘBSKI i SPÓŁKA Grodzka 2.

W niedziele i święta handel zamknięty.

MIODY.

Miód patoka kuracyjny lub deserowy w 5 kg. puszkach po 6 kor. 40 hal., **miód do picia** w beczułkach 4 litrowych po 5 kr. 60 hal. wysyła opłatnie **Ks. Włodzimierz Mikitka** proboszcz w Kupczyńcach p. Denysów. 2059 6 10

PANIENKI

uczęszczające do zakładów naukowych znajdą wygodne **pomieszczenie** u wdowy bezdzietnej po wyższym urzędniku. Na żądanie osobne pokoje, także fortepian do użytku, również konwersacya niemiecka i francuzka. Kraków, ulica Łobzowska L. 8 I p. drzwi na lewo. 2093 8 15

Słynne brzytwy z ostrzami składanemi
Arbenza o 1, 2, 3, 4, 5 i 6 ostrzami
i tejże firmy **nożyki do nagniotków**
poleca **W. Halski**
handel żelaza, **Kraków.** 1787

Miód patoka

ze świeżego zbioru tegorocznego, prawdziwy podolski, wysyła **Kółko roln. w Buczaczu**, w 5-kilowych puszkach za pobraniem pocztowem, po cenie 6 kor. opłatnie do każdej stacyi. 2032 9 8

„KAWA ZDROWIA"

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, bo nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. — Wszędzie do nabycia. 1765 6 0

Waśniewski, Łuczko i Sp.
Fabryka „Kawy Zdrowia" w Podgórzu.

Praktykant

z ukończoną II klasą gimn. lub realną, w wieku około lat 14, d brej konduity, zamiejscowy, **znajdzie** umieszczenie w handlu papieru i t. p.

JULIANA KURKIEWICZA
Kraków, Mały Rynek. 2112

Potrzebni chłopcy

do praktyki stolarskiej do pracowni stolarskiej T. Grabowskiego ul. Mikołajska 1. Pierwszeństwo mają ci którzy chcą dokończyć praktyki. 2113

Panna służąca

znająca się na krawieczyźnie oraz na kuchni i gospodarstwie, poszukuje umieszczenia zaraz lub od 1-go września. — Adres: Kat. Wójcik Kraków, ul. św. Jana Nr. 13 II p. oficyny. 2114

Uczciwych agentów

za stałą pensyą i prowizyą, przyjmie **Skład maszyn rolniczych w Podgórzu,** obok kościoła 2116 2 3

Zarząd Dóbr państwa Baranów
potrzebuje
zdolnego kowala żonatego.

Świadectwo kucia koni wymagane i że był na posadzie dworskiego kowala. — Zgłoszenia nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 2137 2 3

PANIENKI

uczęszczające do szkół znajdą mieszkanie z całem utrzymaniem za wynagrodzeniem miesięcznem od 18 złr. i wyżej, stosownie do wymagań. Na żądanie konwersacya niemiecka. Kraków, ulica Jabłonowskich L. 19, I ptr. 2152 2 3

Najlepsze pokojowe pachnidło



Do nabycia w większych składach perfumeryj. 898

Kuchmistrz

starszy, zdolny, otrzyma miejsce zaraz. 2135 2 4

Bliższa wiadomość **w handlu A. HAWEŁKI.**

Panowie studenci

mogą znaleźć kompletne utrzymanie z mieszkaniem oraz najtroskliwszą opiekę w domu inteligentnym. Kraków, ulica Długa L. 16, III piętro, M. M. 2128

MIESZKANIA

Wolska 28 (naprzeciw Sokoła), z widokiem na Kopiec Kościuszki, zaraz: II piętro, 4 pokoje, kuchnia, przedp. i weranda; III ptr., 2 pokoje, przedp. 1838 16 0

Szkoła 7-mio klasowa

imienia św. Tomasza
Kraków, ul. Szpitalna L. 10

z prawem publicznym,

składająca się z 4-ch klas pospolitych i 3-ch wydziałowych, połączona z pensyonatem, przyjmuje do zapisu panienki dochodzące jakoteż i pensyonarki od 28-go Sierpnia od godziny 9 do 12 rano i od 2 do 6 popoł. 2136 2 6

Sklep

z urządzeniem

widny i suchy, z nyżą i pokojem, przy ruchliwej ulicy **do wynajęcia.** Bliższa wiadomość w księgarni Dra **Władysława Miłkowskiego,** w Krakowie, ulica św. Jana L. 6, Hotel Saski. 2120 3 3



Prawdziwe
HARCEŃSKIE
Kanarki

Polecam: pierwszorzędne **śpiewaki „Rollery"** o czysto metalicznym długo **ciągnącym** tonie, śpiewające także przy świetle, **sprzedaję** po **4, 6, 8 i 10 złr. za sztukę.** Wysyła na prowincyę odwrotnie **za zaliczką z gwarancyą dostawienia zdrowych** na miejsce przeznaczenia. **6 dni próby** a w razie niezadowolenia **wymiana, lub zwrot pieniędzy.**

Rzepak letni kilo 40 ct. — **Mieszanka:** kanar, rzepak i owies łuszczony kilo 40 ct. — **Biszkopt jajowy tarty,** najpożywniejszy **pokarm** dla kanarków puszka 45 ct. — **Mrówcze jajka suszone** litr 60 centów.

Jan Szufa w Krakowie
ul. Florjańska Nr. 38,

A. Thierry'ego prawdziwa Maść babkowa

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie leczy i uśmierza bóle, usuwa przez zmiękczenie rany niepotrzebne obce ciała różnego rodzaju. Niezbędny środek dla turystów, cyklistów i jeźdźców. Pocztą franco 2 słoiki **K. 3·50.**

SCHUTZENGEL APOTHEKE A. THIERRY
w Pregrada przy Rohitsch-Sauerbrunn.

Wystrzegać się należy naśladownictw i uważać na powyższy na każdym słoju wypalony znak ochronny.

Ten środek polecа się szczególnie w podróżach przy wszystkich wypadkach.

Główny skład dla Galicyi: S. Rucker Lwów. 1629 10 20

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych, w celu podania informacyi lub adresu, udziela się jedynie *li* tylko

za nadesłaniem marki na 20 halerzy.

Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu."

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca HANDEL 1790
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.



1 funt „FAMILIJNEJ" b. dobrej	. . . .	Złr.	1·40
1 funt „MELANGE DE MOSKAU" w oryg. opak., najlep.	. . .	„	2·50
1 funt „IMPERYAL" cesarskiej w oryg. opak.	. . . .	„	3·50
1 funt „OKRUCHOW" z najlepsz. herbat kwiatowych	. . .	„	1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	. . . .	„	9·—
Bulion wołyński higieniczny 1 kg.	. . . .	„	2·80

!Herbata z Brodów! !Herbata z Brodów!

VEILCHEN-PARFUM SUPRA VIOLETTA
VON DELETTREZ PARFUMERIA PARIS

Do nabycia w większych składach perfumeryj. 899

Reprezentacya Domu dla Ziemian Kraków, Szewska 2

poleca: 2096 4 10

Kosiarki, żniwiarki i żniwiarko-wiązałki **Mc. Cormicka**	MOTORY **benzynowe** **Gnom**	Aparaty mleczarskie Separatory **KORONA**	**Młocarnie parowe** **Nicholson**	Pługi, brony, sieczkarnie, kieraty, młocarnie i wszelkie maszyny rolnicze **E. KÜHNE**

†
RANCISZEK SCHULZ
żołnierz polski z r. 1831,
arł 18 sierpnia w Tarnowie,
przeżywszy lat 105.

jnowszy i najtańszy

wodnik po Krakowie

wydała 1782
ĘGARNIA KATOLICKA
Wład. Miłkowskiego
św. Jana 6 (Hotel Saski)
pod tytułem:

formacya
dla
dzających Kraków.
Cena 20 halerzy.
yszło świeżo dzieło pod tyt.:

AKÓW ŚWIĘTY.

WEL. Katedra. Zamek. Biapstwo. II. **RYNEK.**
ozdobnie. Cena **3 korony.**

TOWARZYSTWO
nnej Pomocy U. U. Jagiel.
(Collegium Novum) 2142 1 6
dolnych akademików na guwer- korepetytorów i mandantów w miejscu i na prowincyi.

Praktykant

e zaraz umieszczenie w handlu **EŚNIOWSKIEGO** w Kra- — Pierwszeństwo mają zamiej- i co mają początki praktyki.
2145 1 3

WILLA

iękniejszej i najzdrowszej oko- akowa, 30 minut pieszo od ro- drewniana, o 5 pokojach, ku- d., z budynkami gospodarskimi, m owocowym i warzywnym, po- zem i łąką razem 5 mrg. grun- sprzedania pod dogodnymi wa- . Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“ 2150 1 3

EKONOM

nim wieku, poszukuje posady em wynagrodzeniem. — Adres: Podrazy, Podwale 13 Kraków.
2140 1 1

OSOBA

nowisku, na wsi, nie mająca ża- dziny, życzy sobie poznać czło- z uczciwym charakterem w ja- wiek wieku. Zgłoszenia pod lit. poste restante Bochnia 2141

Nauczycielka

zo chlubnemi świadectwami, któ- szła dwuletnią praktykę w szko- lowskiej. była 3 lata na posadzie nej, poszukuje zaraz miejsca, niej do dzieci mniejszych z I-ej i II-ej klasy. 2144 1 3

zarówno językiem niemieckim olskim; udzielić może początków francuskiego i fortepianu. Oferty resem: **P. R. Wien IX, Liechtensteinstr. 11, III Stk., Th. 20.**

SKLEP 2072

u pokojami lub bez tych- rzy ul. Szewskiej L. 8 **ynajęcia.** Wiadomość u iciela. Krowoderska 35.

Dla wyzyskania na korzyść naszych rodaków cennego wynalazku pewnej **nadzwyczaj korzystnej** spekulacyi na papierach wartościowych, możliwej tylko w Paryżu, poszukuje się na **Generalnego Agenta i Korespondenta** na całą **Galicyę,** pod niżej wymienionymi warunkami,

Osoby inteligentnej

(bez różnicy płci, byleby pełnoletniej i polskiej narodowości): *1-e* władającej lub przynajmniej rozumiejącej język francuski; *2-e* gotowej udać się natychmiast do Paryża na 5—8 dni, celem głębszego zbadania sprawy i gruntownego obznajmienia się z gałęzią swej przyszłej działalności w kraju; *3-e* posiadającej i gotowej użyć na wydatki podróży, założenie biura i niezbędne publikacye **od 3 do 4 tysięcy koron.**

Nie wymaga się żadnej kaucyi, ani też pod żadnym pozorem jakiegobądź wynagrodzenia. Sprawa sama przez się jest nadzwyczaj poważną i obustronnie korzystną. Agentowi zaś zapewnia ona **coroczne dochody** bez porównania przewyższające kapitał wyżej wzmiankowany, wymagalny na założenie Agentury i odpowiednie rozpoczęcie działalności.

O bliższe wiadomości zwrócić się listownie (w polskim lub francuskim języku) pod adresem: **Mr François T. R. A.** Grande Taverne Lisański Faubourg Montmartre Nr. 16 **Paris** (France). 2139 1 1

KURSA WYŻSZE DLA KOBIET
im. A. Baranieckiego, 2008

utrzymywane kosztem gminy m. Krakowa. Budżet 30 tys. kor. Biblioteka zaopatrywana w najnowszą literaturę. Kurs dwuletni na wydziale literackim i przyrodniczym na poziomie uniwersyteckim. Tygodniowo 20 godzin wykładów. Rok szkolny od 15 października. Wydział artystyczny pod kierunkiem Jacka Malczewskiego, trwa od 1 października do końca czerwca. Informacye oraz plany nauk przez sekretarkę kursów H. Tomaszewską w Krakowie: Karmelicka, L. 36. **Dyrektor Józef Rostafiński.**

TOMASYNA
to jest
ŻUŻLE THOMASA

a) **niskoprocentowe** z 13%—14%
b) **wysokoprocentowe** z 18%—20%

kwasu fosforowego zupełnie to jest 100% lub 80% rozpuszczalnego w kwasie cytr.

Wszelkie superfosfaty (16-20%)
Mączki kostne preparowane i parzone

z przyznaniem dogodnego kredytu lub opustu kasowego i prawa **analizy kontrolnej**

po cenach najtańszych w warunkach mojego katalogu rolniczego, który przesyłam darmo i opłatnie.

DOM ROLNICZO-PRODUKCYJNY
ERNEST BAHLSEN
W KRAKOWIE.
Biuro dla zamówień, ulica Karmelicka L. 24. 1968

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą: 1762

K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego Krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshueblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombnrg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Biuro nauczycielskie Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, Kraków, ul. św. Jana Nr. 2 poleca: **Osobę** obywatelskiej rodziny, uzdolnioną w muzyce i w śpiewie, jako towarzyszkę lub opiekunkę panienek. **Nauczycielki** polki i cudzoziemki z wyższą muzyką. **Nauczyciell** z maturą szkoły realnej i gimn. z wykład. jęz. niem. **Bony polki** freblanki niemki z krawieczyzną. **Francuzki** miejscowe i spoowadzane wprost z Francyi z kosztami podróży. 2065 4 4

Na nadchodzący rok szkolny

znajdzie kilka **panienek** pomieszczenie w inteligentnym domu, dobry wikt, sumienna opieka, fortepian, na żądanie osobny pokój. Kraków, ul. Zacisze L. 6, II ptr. na lewo. 2058

Konc. Zakład sprzedaży

ma do sprzedania: Klatka pałacowa z wodotrys., Sypialnia mat., Kredens ozdobny mat., Biurko mach. (w stylu Ludw. XVI), Sekretary, Lustro duże w złocon. ramach, Zegary i pająk z brązu, Rogi jelenie, Lustro czarne z kons. i komódką inkrus. brązami, Zegar stojący (idący kwartał), Łóżka, Umywalnia, stoły, trymo i garnitury mahoń, Wazy duże chińskie, Kredensa i liczny wybór przeróżnych rzeczy oraz garderoby. **LEOPOLDYNA MACHOWSKA** Kraków. ul. Szewska 5 I p. 1775 3 0

UCZEŃ

z ukończoną II klasą realną lub gimnazjal. znajdzie umieszczenie w Cukierni Lwowskiej **Jana Michalika** Floryańska L. 45. Zamiejscowi mają pierwszeństwo.
2125 2 10

UCZNIA

poszukuje 2146 1 3
KSIĘGARNIA S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
w Krakowie.

Do wynajęcia

pokój frontowy z wspólnym przedpokojem dla starszej pani. Karmelicka 20. 2148 1 3

Uczniowie lub uczennice

uczęszczający do zakładów naukowych w Krakowie, znajdą bardzo dobre pomieszczenie z wiktem i opieką w domu familijnym w pobliżu szkół i gimnazyum św. Anny. Adres: A. L. ulica Podzamcze 20 parter, Kraków. 2149

500 złr.

można miesięcznie, bez ryzyka, uczciwie i bez kosztów zarobić. Adres proszę podać natychmiast pod **„K. 107“ Annoncen-Bureau** der **„Union“** Stuttgart Danneckerstr. 1126 29 52

Dom z ogrodem

róg ul. Szlaku Nr. 1 i Łobzowskiej 43, z placem pod budowę, (miejsce nadające się na założenie przedsiębiorstwa przemysł.), w najzdrowszej części miasta, w pobliżu linii tramwajowej jest do sprzedania. Wiadomość tamże 1768

3—4.000 złr.

na 8% potrzebne są do interesu nie przedstawiającego żadnego ryzyka. Z tem może być połączona posada z półdziennem zajęciem za osobnem wynagrodzenie. — Wiadomość u portyera Rynek l. 29. 2123 2 2

Jan Ihnatowicz
we Lwowie i w Krakowie Sukiennice L. 20,
poleca 1936 9 0

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE.

	hal.
Mydło benzoesowe, przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry i nadaje twarzy aksamitną miękkość i białość	70
Mydło boraksowe, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę, usuwa piegi i opalenie	50
Mydło kamforowe i kamforowo-siarkowe, uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa, twarzy i rąk	60
Mydło kreolinowe, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikaca, kawałek	70
Mydło siarkowe, z wielkiem powodzeniem używane do zniszczenia pryszczów i wągrów na twarzy i wszelkich wyrzutów na skórze	50
Mydło siarkowo-smołowe, używa się na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przeciw tej słabości, kawałek	70
Mydło smołowo-glicerynowe, jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznych mydeł toaletowych. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność, znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, kawałek	60
Mydło smołowe, usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie, kawałek	60
Mydło tymolowe, znakomicie oczyszcza skórę ze wszelkich wyrzutów	100
Mydło taninowe z gliceryną jest niezrównanym środkiem przeciw poceniu się głowy, usuwa łupież i swędzenie skóry	70

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.